# HARCERSTWO

Rok III (XIX) Nr. 1

ROK III (XIX) Nr. 1

257

# HARCERSTWO

Organ
Naczelnictwa Związku
Harcerstwa Polskiego

Styczeń — Marzec

Biblioteka Jagiellońska
1002787023

WARSZAWA — 1936

Drukarnia Śląska, Sp. z ogr. odp., Katowice, ulica Batorego 2

# Przyszłość polskiego harcerstwa[1])

## (W sprawie realizacji przysposobienia wojskowego i społeczno-gospodarczego.)

Harcerstwo należy do najstarszej niepodległościowej organizacji młodzieży. Powstało ono z wysiłku ideowego tajnych organizacyj niepodległościowych, którym nie wystarczały kółka samokształceniowe, lecz szukały one rozwiązań praktycznych, zmierzających do wywalczenia Polski z bronią w ręku. Pierwsze pokolenie młodzieży harcerskiej pracowało w atmosferze walki orężnej o Niepodległość i swoje zadanie spełniło chlubnie na polu walki. Piękna książka hm. Władysława Nekrasza p. t. „Harcerze w bojach" daje nam obraz licznych ofiar, które na polach bitew złożyli harcerze. Dorobek organizacyjny harcerstwa przedwojennego, przeważnie tajnego, obliczany na dziesięć tysięcy członków, skupionych w głównych ośrodkach pracy harcerskiej na terenie ziem dawnej Rzeczypospolitej, mógł być tak wielki tylko dlatego, ponieważ harcerstwo opierało się o wszystkie warstwy społeczne, było ruchem demokratycznym wyzwoleniowym, kierowanym przez najbardziej wartościową młodzież ideową. [2])

Harcerstwo powstało z ruchu wyzwoleńczego i było od początku owiane ideą wielkiego poświęcenia, opierając się na pracy bezinteresownej młodzieży akademickiej. Posiadało zatem liczne kierownictwo ideowe i fachowe.

Z okazji 25-lecia harcerstwa odezwały się głosy, że z braku starszej młodzieży w harcerstwie, a przez to i niewielkiej liczby instruktorów, nie może harcerstwo objąć swojemi wpływami większej masy młodzieży oraz nie spełnia zadania uharcerzenia społeczeństwa starszego. To znaczy, że obecne harcerstwo spełnia doniosłe zadanie wychowawcze, natomiast zadania działawcze uharcerzenia społeczeństwa nie były dotychczas ujęte programem, wobec cze-

---

1) Na ten temat autor wygłosił referaty: 12. XI. 1935 r. w Poznaniu, 22. XI. 1935 roku w Toruniu, 7. XII. 1935 r. we Lwowie, 17. XII. 1935 r. w Krakowie, 22. I. 1936 r. w Łodzi i 23. I. 1936 r. w Warszawie.

2) Piszę o tem szerzej w książce p. t. „U podstaw organizacji wojska polskiego 1908—1914". Warszawa 1935 r.

go starsza młodzież harcerska i dawni harcerze z okresu walk o niepodległość szukali ujścia dla wyładowania swej energji w innych działawczych organizacjach społecznych.

Istotnie, według ogłoszonych drukiem danych statystycznych[1]), harcerstwo obecne przedewszystkiem jest organizacją młodzieży najmłodszej, gdyż w r. 1934 do lat 15 było 77% zuchów i harcerzy, starszej młodzieży w latach 16 — 18 było zaledwie 12%, w latach 19 — 25 było 9%, a starszych działaczy harcerskich powyżej 25 lat zaledwie 2%, w tem na ogólną ilość 102.867 harcerzy było 1116 czyli zaledwie 1% instruktorów mianowanych. Procent instruktorów w ostatnich latach nawet obniżył się w stosunku do przyrostu ogólnego harcerzy i wynosił w roku 1932 — 1,5%, w roku 1933 — 1,1%, w roku 1934 — 1%, jakkolwiek ilościowo liczba instruktorów zwiększyła się z 848, 945 do 1116 instruktorów mianowanych. Statystyka ta wskazuje, że istotnie obecne harcerstwo jest organizacją najmłodszej młodzieży do lat 15, że młodzież po ukończeniu lat 15 ucieka z harcerstwa oraz w harcerstwie nie pracuje cały szereg pokoleń harcerzy przedwojennych, z czasów wojny i powojennych. Dzieje się to dlatego, że harcerstwo jest wyłącznie organizacją wychowawczą, a z braku programu działawczego społecznego, większa ilość młodzieży starszej wycofuje się z tej organizacji. Wyjaśnimy to szerzej.

Harcerstwo przedwojenne i z czasów wojny miało przed sobą wielki cel działawczy, który tę młodzież zachęcał do wytrwałości, wielkiego wysiłku i poświęcenia czasu. Po wojnie cele harcerstwa, poza ideologją wychowawczą, nie były ujęte i wyraźnie sprecyzowane, a nawet podłoże działawcze harcerstwa żołnierskiego, jakiem w istocie było harcerstwo przedwojenne, a mianowicie dziedzinę przysposobienia wojskowego młodzieży po wojnie zatracono, przez co w znacznym stopniu pozbawiono się wpływu na całą młodzież Każde pokolenie młodzieży ma specjalne zadania do spełnienia w społeczeństwie, a dziedziną najbardziej zaniedbaną, od całego szeregu pokoleń, jest sprawa wychowania i ugruntowania niezawisłości gospodarczej Polski. Pokolenie harcerskie przedwojenne i z czasów wojny wzięło udział w wywalczeniu niepodległości politycznej, obecnie zaś cały problem, związany z polepszeniem bytu obecnego pokolenia i zabezpieczeniem dobrobytu dla przyszłych pokoleń, spoczął na obecnem pokoleniu młodzieży. Do tej walki w pierwszym rzędzie powinno stanąć harcerstwo, włączając do swego programu postulat wychowania gospodarczego.

Społeczeństwo starsze przechodzi obecnie poważny kryzys moralny i gospodarczy, który utrudnia młodzieży pracę zarobkową i stwarza największą plagę ludzkości, jaką jest bezrobocie młodzieży. Kryzys moralny powoduje

[1]) Sprawozdanie Naczelnej Rady Harcerskiej 1934. Nakładem Zw. Harc. Polskiego, str. 13.

liczne rozwody i rozbija rodziny, przez co wytwarza się moralny rozdział pomiędzy młodzieżą a starszem społeczeństwem. Sytuacja polityczna Polski, otoczonej wrogami, pogłębia kryzys gospodarczy. Polska musi pokonywać nadzwyczajny wysiłek, ażeby ugruntować międzynarodową wymianę gospodarczą i zmniejszać bezrobocie. Po 17 latach Niepodległości stoimy wobec niebezpieczeństwa politycznego i gospodarczego. Trudności te pogłębia nasze położenie wewnętrzne. Przyrost naturalny w ostatniem pięcioleciu 1930-34 wynosił średnio 451 tysięcy rocznie.[1]) Co roku zatem przybywa tyle osób do pracy, dla których należy znaleźć warsztaty oraz zatrudnić młodzież, która kończy zakłady naukowe. Bezrobocie pogłębia się wśród młodzieży wiejskiej, której nie mogą już wyżywić małe gospodarstwa rolne. Młodzież cała domaga się od starszego społeczeństwa rozwiązania tej sprawy, twierdząc, że w państwie niepodległem muszą się znaleźć możliwości rozwiązania tego zagadnienia i dostarczenia wszystkim pracy. Tymczasem stoimy bezradnie i czekamy, czy ktoś za nas nie rozwiąże tego problemu, w myśl starego przysłowia „jakoś to będzie!" Musimy zatem rozwiązać to zagadnienie i dać zatrudnienie młodzieży. Tu właśnie leży droga wychowania praktycznego młodzieży, ażeby imała się pracy zawodowej i dążyła do stworzenia własnych warsztatów pracy. Harcerstwo jest ruchem demokratycznym i ono powinno objąć swojemi wpływami bezrobotną młodzież włościańską i robotniczą, organizując drużyny robocze, spółdzielnie i nowe warsztaty pracy, dla których wyłania się potrzeba szkolenia inteligencji w zawodach kupieckich. W tym kierunku gospodarczym powinno skierować aspiracje młodzieży nasze harcerstwo, odciągając młodzież od wygodnego urządzania się w urzędach. Należy przed naszą starszą młodzieżą rozszerzyć horyzonty pracy samodzielnej zarobkowej przez stwarzanie nowych warsztatów pracy i ułatwianie pośrednictwa pracy. Jeśli stwierdziliśmy ten wielki kryzys moralny i gospodarczy, który zabija żywotne siły naszego narodu, a mianowicie jego największy skarb — młodzież, to zapytuję słowami ministra Kwiatkowskiego[2]) „czyż nie nadszedł czas ostateczny, by mobilizować teraz legjony polskie do walki z tym niszczącym nieprzyjacielem tak, jak ongiś do walki zbrojnej o niepodległość mobilizował nas Józef Piłsudski?"

Wskutek naszej bierności w dziedzinie gospodarczej coraz więcej placówek w Polsce stwarza kapitał obcy, który zatrudnia personel cudzoziemski, wywożąc kapitał otrzymany z dochodu zagranicę. Jeżeli dotkniemy się spraw Gdyni, to stwierdzić należy, że nie koncentruje się tam kapitał polski w tej mierze, jak to wymaga postulat rozwoju naszego handlu zagranicznego. Wszędzie pozatem brak należytego przygotowania zawodowego!

[1]) „Mały rocznik statystyczny 1935". Nakładem Gł. Urzędu Stat. Warszawa, 1935, str. 26.

[2]) Przemówienie ministra Eugenjusza Kwiatkowskiego przez radjo w dniu 15. X. 1935 r. Gazeta Polska z 16. X. 1935 r. Nr. 287.

Przed nami leży ogrom pracy, a młodzież musimy szkolić w zawodach praktycznych handlowych, by skierować naszą inteligencję na tory zainteresowań gospodarczych. Z wielką radością stwierdziłem w Szkole Ekonomiczno-Handlowej we Lwowie, gdzie wizytowałem dawną moją 8 lwowską drużynę harcerską, że młodzież przygotowuje się praktycznie do zawodu handlowego w specjalnie urządzonych sklepach, buchalteryjnych biurach i laboratorjach technologicznych. Jest to już wielki postęp w wychowaniu gospodarczem młodzieży.

W tej dziedzinie harcerstwo może wywrzeć decydujący wpływ na młodzież. Już ś. p. Małkowski w książce „Jak skauci pracują" (wydanej w 1914 roku) wskazał na konieczność rozwijania sprawności technicznych i handlowych w warsztatach i zakładach, w których należałoby szkolić harcerzy praktycznie. Na szkolenie zawodowe młodzieży należałoby zwrócić ogromną uwagę i starać się o to, ażeby syn rolnika osiadał na roli, syn szewca lub krawca rozszerzał warsztat pracy stworzony przez ojca, a drużyny harcerskie powinny zaopiekować się tą młodzieżą robotniczą, ułatwiając zbyt towarów i zaprawiając młodych harcerzy, oddając ich na praktykę do różnych warsztatów. Np. 8 lwowska drużyna harcerska pomaga harcerzom swej drużyny do stworzenia własnych warsztatów pracy i organizuje pomoc finansową szczególnie dla tych harcerzy, którzy wykazują wytrwałość w samodzielnem prowadzeniu sklepu lub warsztatu pracy.

Gdy widzimy całe falangi młodzieży, szlifującej bruki w miastach z braku pracy lub zatrudnionej młodzieży z uniwersyteckiem wykształceniem na skromnych posadkach urzędniczych w biurach, to stwierdzić z przykrością musimy, że w naszem życiu państwowem zatraca się wielka energja młodzieży na drobną monetę życia wegetacyjnego. Tymczasem dzieją się w naszem życiu epokowe posunięcia państwowe. Nasz handel zagraniczny już w 75% przechodzi przez dwa polskie porty w Gdańsku i Gdyni, nasza marynarka handlowa buduje się, a powolny jej rozwój spowodowany jest brakiem wykwalifikow. własnego aparatu handlowego, któryby zbyt polskich towarów ugruntowywał na obcych rynkach świata. Brak nam wykwalifikowanych pośredników handlowych i pracowników w eksporcie i imporcie. A rozbudowa floty i handlu morskiego, to wzmożone obroty handlowe, to również uruchomienie nowych warsztatów, to wreszcie zatrudnienie bezrobotnych i przyrostu naturalnego ludności. Ściśle z tą sprawą powiększenia naszych rynków zbytu zagranicą łączy się również sprawa zahamowania naszej emigracji zamorskiej, która w tak wielkiej masie, jak 8 miljonów emigrantów, pracowała i wzmacniała dotychczas obce organizmy państwowe w Ameryce. Musimy wytworzyć nową emigrację, ale ludzi wykwalifikowanych, pionierów handlu polskiego i taka emigracja nie zginie dla Polski. Otwierają się zatem wielkie perspektywy zatrudnienia wykształconej handlowo młodzieży. Nawiązanie kontaktu z polskiem harcerstwem zagranicą i wciągnięcie ich do

współpracy nad rozwojem życia gospodarczego Polski, to również jedno z poważniejszych zadań działalności starszej młodzieży harcerskiej.

Jeżeli zatem harcerstwo nasze obok programu wychowawczego wprowadzi do programów pracy realizację zagadnienia **przysposobienia wojskowego** oraz **przysposobienia gospodarczego** młodzieży, to znaczy pracy gospodarczej szeroko pojętej, jako pracy społecznej, to wówczas młodzież starsza ponad 15 lat nie będzie uciekać z harcerstwa do innych organizacyj społecznych. Sama młodzież tych zagadnień nie rozwiąże. Potrzebna jest pomoc starszego harcerstwa i harcerzy z czasów walk o Niepodległość, którzy wspólnie muszą rozwiązywać możliwości działawcze dla całego harcerstwa. Wówczas zatrzymamy w harcerstwie większą ilość młodzieży, która wyszkoli się na instruktorów i obejmie szersze masy młodzieży swojemi wpływami. Postulat uharcerzenia społeczeństwa nie będzie zrealizowany, o ile starsze harcerstwo będzie również bierne i nie podejmie konkretnych zadań społecznych i gospodarczych. W tym celu proponuję, ażeby **Starsze Harcerstwo,** do którego również zaliczam **Koła Harcerzy z czasów walk o Niepodległość** [1]), zorganizowało się we wspólne **Kręgi Starszego Harcerstwa** [2]) pod nazwą kręgów instruktorskich, organizacyjno-społecznych i gospodarczych

**Krąg instruktorski** powinien zająć się poza wyszkoleniem podharcmistrzów i harcmistrzów również urządzeniem kursów dla kierowników przysposobienia wojskowego młodzieży. Starsi harcerze, to przeważnie podchorążowie lub oficerowie rezerwy. Należałoby wykorzystać ich przygotowanie wojskowe do zrealizowania programu przysposobienia wojskowego młodzieży. Pozatem praca Kół Przyjaciół Harcerstwa, prowadzona przez dawnych harcerzy, siłą faktu wniesie do tego programu pierwiastki czynne obok działalności finansowej, której głównie te koła dotychczas się poświęcają. Pierwiastki czynne w działalności Kół Przyjaciół Harcerstwa widziałbym przedewszystkiem w tem, ażeby dążyć do tworzenia ośrodków harcerskich przy hufcach, w których odbywałoby się szkolenie sił instruktorskich drużyn przez wykorzystanie budowli lub placów, ofiarowanych lub tylko oddanych do użytku przez miasto lub społeczeństwo. Chodzi bowiem o to, że w obecnych małych i dusznych salach szkolnych harcerstwo zbyt mało pracuje na powietrzu, z drugiej strony ośrodki harcerskie ułatwiłyby prowadzenie pracy przysposobienia gospodarczego.

**Krąg organizacyjno-społeczny** ma za zadanie pogłębienie ideologji harcerskiej oraz propagandę w społeczeństwie haseł harcerskich, przez czynny udział w życiu społecznem i podejmowanie inicjatywy w realizacji postulatów

---

[1]) **„Regulamin Kół Harcerzy z czasów walk o Niepodległość"** ogłoszony w Nr. 2 „Wiadomości Urzędowych Z. H. P." — luty 1936 r.

[2]) O organizacji tej mówi książka hm. Tomasza Piskorskiego p. t. **„Krąg starszoharcerski"**, Warszawa 1935 r.

życiowych. Spełnienie tych zadań ułatwiłaby akcja zespolenia Starszego Harcerstwa, instruktorów i Kół Przyjaciół Harcerstwa, przez stworzenie w danej miejscowości ogniska czy też klubu harcerskiego, któryby miał za zadanie skupienie całokształtu życia społeczno-harcerskiego[1]).

**Krąg gospodarczy** ma za zadanie realizację przysposobienia gospodarczego wśród młodzieży harcerskiej, tworzenie nowych warsztatów pracy, celem zatrudnienia młodzieży oraz skierowania jej na tory pracy gospodarczo-handlowej i podniesienia wyszkolenia zawodowego.

Opracowanie dokładnych programów i planów realizacji staje się pilną koniecznością, jeżeli mamy ruszyć z martwego punktu.

Świadomi wielkiego celu uharcerzenia społeczeństwa i realizacji niezawisłości gospodarczej Polski, kładziemy silne podstawy ideologji harcerskiej.

*Inż. Henryk Bagiński.*

[1]) Patrz artykuły hm. Dra Ludwika Bara o klubach harcerskich. Harcerstwo Nr. 4 (Rok I.), str. 183, „Niema nas" Nr. 1 (Rok II), str. 55, „Klub harcerski" Nr. 6 (Rok II.), str. 136, „Starsze harcerstwo — na front".

# Kilka uwag na temat starszyzny harcerskiej męskiej

W ramach niniejszego krótkiego artykułu pragnę odpowiedzieć, jakie kwestje, związane z zagadnieniem starszyzny harcerskiej męskiej, uważam za aktualne w danej chwili, oraz przedstawić zasady, jakiemi kierować się będzie Wydział Kształcenia Starszyzny Głównej Kwatery Harcerzy, planując akcję kształcenia i dokształcania instruktorów.

Przemiany społeczno-kulturalne, zachodzące w Państwie i z konieczności wpływające na Związek Harcerstwa Polskiego, rozrost liczebny organizacji, wyraźnie zmieniająca się struktura organizacyjna Związku wskutek dalej ofenzywy zuchowej, coraz wyraźniejsze dążenie do powiększania stanu posiadania wśród starszego harcerstwa, rozwój poszczególnych działów pracy harcerskiej, jak żeglarstwo, szybownictwo, harcerskie oddziały przysposobienia wojskowego — wszystko to wysuwa przed starszyznę harcerską, tą, która jest i tą, która będzie wchodzić do korpusu instruktorskiego, szereg zagadnień organizacyjno - programowych. Koniecznością staje się nakreślenie planów kształcenia i dokształcania instruktorów, planów obliczonych na dłuższą metę, zaopatrzonych zaś w dokładnie przemyślane etapy realizacyjne.

Jak przedstawia się w danej chwili korpus instruktorski męski?

Sięgnijmy do liczb. Lektura Sprawozdania Naczelnej Rady Harcerskiej za rok 1934 w dziale: „Starszyzna" nie napawa optymizmem. Na dzień 1 stycznia 1935 r. łączna liczba podharcmistrzów, działaczy harcerskich i harcmistrzów wynosiła 1.116, co stanowi 1% stanu liczebnego organizacji harcerzy. Wśród hufcowych 33% stanowią harcerze bez stopnia instruktorskiego, wśród drużynowych zaledwie 9,8% posiada stopnie instruktorskie, wśród prowadzących gromady zuchowe 8,6%, wśród kierowników kręgów starszoharcerskich 37,1%. W gronie instruktorskiem najliczniej reprezentowani są nauczyciele — 31,7%, następnie zaś urzędnicy — 23,1% i akademicy — 13,8%, wolne zawody — 10,2%, na inne natomiast zawody wypada po kilka osób. Charakterystyczne są dane co do wieku grona instruktorskiego, świadczą bowiem o przesunięciu się w górę wieku wśród harcmistrzów i podharcmistrzów. Porównując procentowe przyrosty stanu harcerzy i instruktorów, stwierdzamy liczbowe niepodążanie szkolenia nowych sił instruktorskich wślad za napływem nowych szeregów młodzieży harcerskiej. Ogólnie biorąc:

Musimy stwierdzić, że obsada hufców jest niedostateczna, obsada drużyn, gromad zuchowych i kręgów starszoharcerskich — zła; że posiadamy zbyt „wiekowych“ podharcmistrzów, wskutek czego nierzadko nie nadają się oni do pełnienia funkcyj bezpośrednio wychowawczych wśród młodzieży; że wykorzystujemy jednostronne siły społeczne, nie czerpiąc materjału instruktorskiego z pośród różnych zawodów i klas społecznych; że liczba szkolonych i mianowanych instruktorów jest za mała.

Trzy są kwestje, które, mojem zdaniem, należałoby rozstrzygnąć w niedalekiej przyszłości, by stan ten poprawić:

1. dokonać rewizji wymagań, stawianych kandydatom na instruktorów,
2. wszechstronnie rozpatrzeć zagadnienie odnajdywania i powoływania sił instruktorskich,
3. ustalić wytyczne prac organizacyjnych i programowych, jakich powinny się podjąć Komendy Chorągwi i Hufców w dziale urabiania jednostek kierowniczych.

Zacznijmy od kwestji pierwszej. Jej rozwiązanie wiąże się ściśle z odpowiedzią na pytanie: co pragnęlibyśmy zawrzeć w idealnej sylwetce instruktora harcerskiego, kim powinien on być, jakie zostaną ustalone etapy w doskonaleniu się instruktorskiem jednostki? W tej chwili posiadamy cztery stopnie instruktorskie: podharcmistrza, harcmistrza, działacza harcerskiego i harcmistrza Rzeczypospolitej.[1]) Praktycznie jednak biorąc w rozważaniach naszych mogą być brane pod uwagę tylko trzy: podharcmistrza, harcmistrza i działacza harcerskiego. Pierwszy z tych stopni posiada w myśl założeń statutowych charakter przejściowy i selektywny, zdobywający stopień podharcmistrza, powinien zgóry sobie zdawać sprawę z tego, że po 2—3 latach służby podharcmistrzowskiej zostanie zdecydowane, czy wogóle nadaje się on do dalszego szkolenia instruktorskiego, w wypadku zaś pozytywnym, czy przedstawia sobą typ harcmistrzowski lub działacza harcerskiego. Jeszcze jedna cecha jest istotna dla stopnia podharcmistrza: jego praktyczność. Podharcmistrz — to bezpośredni wychowawca: wódz gromady zuchowej, drużynowy lub komendant kręgu starszoharcerskiego. Idąc po tej linji, Wydział Kształcenia Starszyzny, nie chciałby stopnia podharcmistrza obarczać balastem wiedzy teoretycznej, uważając, że na tym poziomie instruktorskim należy sprowadzić ją

[1]) Nie będziemy tu omawiali sprawy drużynowego, Główna Kwatera wychodzi bowiem z założenia, że jest to funkcja a nie stopień instruktorski. Zasadniczo rzecz biorąc, każdy drużynowy powinien być przynajmniej podharcmistrzem. Ponieważ jednak w obecnej chwili dalecy jesteśmy od stuprocentowej realizacji tego postulatu, uciekniemy się do pewnych form przejściowych: zostanie ustalone minimum, bez wykazania znajomości którego nie będzie wolno prowadzić drużyny, zrzeszenia lub kręgu; spełnienie owego minimum, skoro wyjdą odpowiednie przepisy, stwierdzać będzie hufcowy.

do niezbędnego minimum, mocno podkreślając natomiast te działy, które uczą układać i realizować plan pracy gromady, drużyny, czy kręgu. Takie jest zasadnicze nastawienie nowego regulaminu szkolenia podharcmistrzów z dnia 16 grudnia 1935 r., na tem zaś miejscu pragnąłbym dodać, że gdyby u organizatorów kursów i obozów podharcmistrzowskich powstały jakiekolwiek wątpliwości na temat doboru i sposobu rozwiązywania zagadnień przewidzianych próbą — to zawsze podstawą wyboru powinno się stać przeświadczenie o większej wadze praktycznej danej kwestji, czy ćwiczenia.

Gdyby chodziło o harcmistrza — to w nim pragniemy widzieć organizatora pracy wychowawczej, umiejącego nadać kierunek wychowawczy i organizacyjny podległym jednostkom organizacyjnym, czującego odpowiedzialność za całość prac Z. H. P. i umiejącego rozwiązywać zagadnienia na płaszczyźnie ogólnozwiązkowej i ogólnoskautowej. O ile stopień podharcmistrza jest dowodem, że zdobywający go przystępuje do pracy nad swem wyrobieniem instruktorskiem, o tyle uzyskanie stopnia harcmistrza musi być stwierdzeniem, iż kandydat czasu po próbie podharcmistrzowskiej nie zmarnował i że osiągnął normy stawiane pełnemu instruktorowi harcerskiemu. W obecnym stanie rzeczy, wydaje się słuszne dążenie, by wyszkolenie harmistrzowskie w pierwszym rzędzie otrzymywali hufcowi i kierownicy pracy w Komendach Chorągwi. Takie nastawienie sugeruje odpowiednią organizację i program kursów harcmistrzowskich, które z konieczności charakteryzować się będą przewagą zagadnień, uczących umiejętności organizowania pracy na terenie hufca i chorągwi.

Harcmistrz, z konieczności, musi być instruktorem uniwersalnym, nie może być mu obcą, przynajmniej w ogólnych zarysach, żadna dziedzina pracy harcerskiej. Inaczej natomiast jest z podharcmistrzem: by był on dobrym technikiem i inicjatorem jakiegoś określonego działu pracy harcerskiej, nowe przepisy wprowadzają zasadę specjalizacji podharcmistrzów: 1. podharcmistrz, specjalizujący się w pracy gromad zuchowych, 2. w pracy drużyn, 3. w pracy gromad starszoharcerskich. Ponadto w obrębie każdej z wymienionych specjalizacyj istnieje możność dalszego różnicowania na podharcmistrzów, poświęcających się pracy drużyn żeglarskich, jednostek szybowcowych, motorowych, harcerskich oddziałów p. w. i t. p. W związku z tem aktualną staje się sprawa, co i jak czynić, by tak podzieleni podharcmistrze znaleźli język wspólny w gronie starszyzny chorągwi i by zasada jednolitości stopnia harcmistrzowskiego dała się utrzymać. Z pewną pomocą niewątpliwie przyjdzie tu fakt istnienia w próbie podharcmistrzowskiej części wspólnej dla wszystkich specjalności, decydującą natomiast rolę mogą i powinny odegrać drużyny instruktorskie.

Otwartą pozostaje sprawa działaczy harcerskich. Nowy statut przesądził, że istnieć będą dwie drogi ich rekrutacji: z pośród członków współdziałających (K. P. H.) i z szeregów starszych harcerek i harcerzy.

Wydział Kształcenia Starszyzny interesują ci drudzy, przyczem kierować się on tu będzie następującemi zasadami: 1. szkoli ich i przedstawia do nominacji Komendant Chorągwi, 2. działaczami harcerskimi, pracującymi w organizacji męskiej, mogą być zarówno mężczyźni, jak i kobiety; trzeba bowiem ująć w formy organizacyjne np. fakt, iż na terenie zuchowym męskim wydatnie działają niewiasty, posiadające pełne wyszkolenie instruktorskie, 3. szkolenie działacza harcerskiego nie przewiduje specjalizacji; każdy jednak działacz winien wykazać się w czasie próby znajomością tego działu pracy, w którym pracował dotychczas (administracja, sprawy międzynarodowe, zagadnienia gospodarcze i t. p.), 4. należy przewidzieć równowagę liczbową między stanem podharcmistrzów i harcmistrzów a działaczy harcerskich na terenie Okręgu (oddziału) i całego Związku. Oczywiście działaczy, rekrutujących się spośród harcerzy obowiązywać będzie prawo harcerskie w całej rozciągłości.

Dopuszczenie do szkolenia i samo szkolenie podharcmistrzów oraz działaczy harcerskich należy do kompetencyj Komendantów Chorągwi, oni więc są odpowiedzialni za dobór i jakość tych instruktorów. Przygotowywanie się do próby harcmistrzowskiej zdobywa się w ciągu conajmniej dwuletniej służby podharcmistrzowskiej, pełniąc konkretne funkcje instruktorskie; zakończenie i uzupełnienie szkolenia harcmistrzowskiego odbywa się na kursach harcmistrzowskich, urządzanych przez Główną Kwaterę Harcerzy. Ponieważ G. K. dąży do zapewnienia jednolitego wyszkolenia dla harcmistrzów całego Związku, zasadniczo nikt nie będzie mógł uzyskać tego stopnia bez ukończenia kursu związkowego.

Przejdźmy do szczegółów podnoszenia stanu liczbowego korpusu instruktorskiego. Z tego punktu widzenia niezmiernie ważnem staje się ustalenie z początkiem każdego nowego roku pracy harcerskiej liczby i projektowanego imiennego spisu harcerzy, którzy zdaniem Komend Chorągwi (w oparciu o opinje Hufcowych) powinni znaleźć się na kursach i obozach podharcmistrzowskich oraz kursach harcmistrzowskich. *Wysiłek organizacyjny i finansowy Komend Chorągwi przedewszystkiem powinien pójść w kierunku realizacji wytkniętego planu szkolenia starszyzny*; bez zdecydowanej podstawy w tej dziedzinie nigdy nie zmienimy niepomyślnego dotąd stanu rzeczy. Nieuniknionem jest w najbliższych latach zrezygnować z wszelkich wystąpień zewnętrznych, i nawet zmniejszyć akcję letnią obozową wśród młodzieży na korzyść akcji szkolenia starszyzny.

Przyjmując za podstawę obliczeń, że każda Chorągiew, urządzając tylko jeden kurs i obóz podharcmistrzowski, powinna wyszkolić 25—30 instruktorów, otrzymujemy w konsekwencji przyrost 300—400 nowych podharcmistrzów w organizacji męskiej. A są przecież Chorągwie, szkolące w ciągu roku do 100 kandydatów na podharcmistrzów!

Przeglądającego statystyki oficjalne musi niewątpliwie zastanowić pytanie: co się stało z absolwentami kursów podharcmistrzowskich, jakie funkcje pełnią oni w Związku? Gdy zaś zważy się jak niewspółmiernemi są liczby szkolonych kandydatów z mianowanymi podharcmistrzami, ciśnie się dalsza wątpliwość: czy dopiero na kursie podharcmistrzowskim okazali się oni tak niewartościowi, że należało odroczyć lub wykluczyć ich nominację. Czy przy ich selekcjonowaniu trzeba się było uciekać aż do tak kosztownego sita, jakiem jest kurs podharcmistrzowski. Jestem głęboko przekonany, iż często kierujący akcją szkolenia podharcmistrzów znajdują się w błędnem kole myślowem: z jednej strony skarżą się na brak instruktorów, z drugiej zaś niezawsze dostatecznie silnie dokładają starań, by wydobyć z terenu wartościowe jednostki i podnieść je do poziomu podharcmistrzowskiego. Nierzadko operuje się fikcją — zgadza się na powierzenie pewnym jednostkom funkcji drużynowego a nawet hufcowego, co nie przeszkadza równocześnie uważać ich za niegodnych stopnia podharcmistrza. Należałoby zerwać z tą niekonsekwencją, kryjącą w sobie liczne niebezpieczeństwa dla naszej organiazcji! Jest już czas najwyższy, byśmy wśród wartościowych, wodzowskich typów 17—20 letnich harcerzy rozniecili chęć do zdobywania stopnia podharcmistrza i dołożyli wszelkich starań, ażeby oni stopień ten zdobyli. Stopień podharcmistrza stanowczo powinien być upowszechniony, dostępny dla wszystkich warstw społecznych, a nietylko dla sfer inteligenckich, jak to ma miejsce dotąd, traktowany zaś jako pierwszy szczebel w wyrabianiu instruktorów harcerskich.

Główna Kwatera Harcerzy może w ciągu roku przeszkolić około 200 nowych harcmistrzów z pośród podharcmistrzów, pracujących w terenie. Stanowi to przyrost 5—15 harcmistrzów dla poszczególnych Chorągwi. Jeżeli dotąd nigdy nie osiągano tej cyfry, to stan ten należy położyć na karb szeregu przyczyn, jak: obciążenie podharcmistrzów pracą w terenie i niemożliwość wskutek tego wyjazdu na kursy harcmistrzowskie, napływ na kursy harcmistrzowskie nieodpowiednich kandydatów, zbyt słaby nacisk, zachęta i pomoc finansowa ze strony jednostek harcerskich, by wartościowi podharcmistrze przechodzili wyszkolenie harcmistrzowskie. Dlatego to spotykamy w terenie nierzadko typ energicznego i uzdolnionego hufcowego, wieloletniego podharcmistrza, który nie orjentuje się w aktualnych posunięciach i dorobku Związku.

Jasną jest rzeczą, że na szkoleniu harcmistrzów nie może skończyć się problem urabiania instruktorów harcerskich. Kursy i obozy instruktorskie są raczej obliczone na udzielanie pewnych określonych wiadomości i umiejętności; szkolący się zajmuje tu pozycję biorącego, poto, by skolei sam jako instruktor harcerski przekazał innym swe wyrobienie harcerskie. Przy tego rodzaju nastawieniu kursów instruktorskich, co w tej chwili jest zjawiskiem

dominującem, zjawia się uzasadniona obawa, że nie ułatwiamy instruktorom harcerskim wznoszenia się kulturalnego, krystalizowania poglądu na świat i t. d., że nie otrzymują oni tego wszystkiego, co pozwoliłoby instruktorowi mieć pewność, iż przez swą przynależność do Z. H. P. sam ciągle doskonali się. I to doprowadza nas do zagadnienia dokształcania instruktorów.

Sprawa ta, aczkolwiek wielokrotnie podejmowana, nie została dotąd pomyślnie rozwiązana. Idea drużyn instruktorskich przy komendach chorągwi, hufcach i większych skupiskach, jako terenu pracy samokształceniowej, nie została dotąd zrealizowana. Jest to jeden z tematów pracy Wydziału Kształcenia Starszyzny.

Uregulowania oczekuje także kwestja znalezienia środków wiązania korpusu instruktorskiego całego Związku w jedną zwartą grupę. Otwartą pozostaje sprawa pisma instruktorskiego, wycieczek krajowych i zagranicznych, zjazdów o programie poświęconym zagadnieniom harcerskim i ogólnoaktualnym i t. p.

Zagadnienie kształcenia instruktorów harcerskich nie należy do łatwych i prostych; nie rozwiąże go jeden człowiek, jak też nie ustali mechanicznie wprowadzony przepis. Potrzebna jest tu współpraca i wymiana myśli wielu. Dlatego Wydział Kształcenia Starszyzny zwraca się z apelem do wszystkich, interesujących się temi sprawami, by pamiętali, że ich uwagi, projekty i gotowość współudziału, choćby w najmniejszej formie będzie zawsze wzięta pod uwagę.

*Włodzimierz Skłodowski.*

# Metody harcerskie w wychowaniu i nauczaniu szkolnem

## I harcerska konferencja nauczycielska.

Podczas Zlotu Jubileuszowego Harcerstwa w Spale, dnia 15 lipca odbyła się zwołana przez Naczelnictwo pierwsza harcerska konferencja nauczycielska.

Niefortunnie wyznaczona w czasie powszechnego podniecenia licznemi imprezami i kłopotami zlotowemi, zgromadziła kilkadziesiąt osób zpośród wielu niewątpliwie setek nauczycielstwa harcerskiego przebywającego wtedy na Zlocie. Obradowała w godzinach popołudniowych w jednym z hangarów lotniczych w pobliżu pałacu Pana Prezydenta.

Porządek dzienny obejmował zagajenie konferencji przez druha Przewodniczącego, Wojew. M. Grażyńskiego, referat druha T. Strumiłły, dyskusję i wnioski. Przewodnictwo konferencji objął druh Wojewoda; odchodząc w czasie dyskusji, powierzył dalsze prowadzenie obrad druhowi Strumille. Sekretarjat sprawował druh L. Romanowski.

W ZAGAJENIU DRUH PRZEWODNICZĄCY, Dr. MICHAŁ GRAŻYŃSKI, podniósł aktualność przy obecnym rozroście harcerstwa planowanego przeszczepiania ducha i metod jego na różne tereny pracy w szerszem społeczeństwie. Daliśmy niezaprzeczenie świetne wzory obozowania, wycieczkowania, organizowania kolonij wakacyjnych. Teraz zrobiliśmy doskonałe doświadczenie z zastosowaniem harcerstwa na terenie ochotniczych drużyn roboczych. Zachęcające wyniki uzyskaliśmy w prowadzeniu placówek szkolenia instruktorów, zmierzamy też ku pomnożeniu ich liczby i rozmaitości. Przystępujemy do wielkiej próby skompletowania czysto harcerskich zespołów — lekarskiego, nauczycielskiego i gospodarczego w nowej szkole sanatoryjnej w Istebnej. Niewątpliwie więc nauczycielstwo harcerskie powołane jest do dalszych twórczych poczynań w duchu spożytkowania metodycznego dorobku harcerstwa dla dobra szkoły, jak to naprzykład projektuje druh Kamiński ze swymi entuzjastami metody zuchowej. Tu możliwości jest wiele, w tem gronie na czasie będzie ich rozważanie i współdziałanie w konkretyzowaniu pomysłów pedagogicznego wyzyskania harcerstwa w wychowaniu i nauczaniu. Władze harcerskie, a zapewne i państwowe, gotowe będą poprzeć poważne, realnie pomyślane próby stworzenia na terenie szkolnym eksperymentalnych placówek, prowadzonych wykwalifikowanemi siłami harcerskiemi, któreby mogły tę przydatność dla szkoły pełnego zastosowania ducha, metod i środków harcerskich wykazać.

Druh Przewodniczący udzielił następnie głosu druhowi TADEUSZOWI STRUMILLE, który wygłosił następujący referat:

## „O SŁUŻBIE HARCERSTWA SZKOLE".

Zdarza się, że pod brzemieniem małych lecz licznych kłopotów i przykrości życia codziennego bywamy skłonni widzieć dokoła małość. Tracimy perspektywę i skalę odczuwania rzeczy wielkich. Kiedyindziej wydaje nam się wobec wielkich wypadków niedawnej przeszłości, że dziś już tylko małe rzeczy się dzieją. A tymczasem....

Żyjemy w czasach wielkich. Wielkich zdarzeń, wielkich ludzi, wielkich przeobrażeń, wielkich prądów, wielkich zapowiedzi nowej przyszłości. W takich czasach niezmiernie ważnem jest zdawać sobie sprawę z ich wielkości, patrzeć pilnie w najszersze horyzonty, pełną piersią oddychać i wolę krzepić na wielkie możliwości.

Pragnąłbym, abyśmy zagadnienie służby Harcerstwa Szkole rozważyli w poczuciu możliwości wielkich przemian, kryjących się w przełomowości czasów naszych.

Jedną z cech zasadniczych tych czasów jest narzucające się z bezwzględną siłą przeświadczenie o rozstrzygającej roli człowieka w tych przemianach. Człowieka jako osobowości — i człowieka jako składnika masy ludzkiej.

Jakaż kolosalna rozpiętość skali wielkości, mocy i znaczenie człowieka obok rozmaitości jego typów. Od szczytów genjuszu myśli, woli i czynu do szarego prochu ciemnej masy proletarjatu, inaczej niż genjalna jednostka, lecz również przepotężnie wpływającej na zdarzenia dziejowe — jakże odmiennie wtedy, gdy jest to masa dzika lub nikczemna, niż wtedy gdy jest cierpliwą, karną i ofiarną....

Równość absolutna — czczy frazes! Każda jednostka ma swoje własne możliwości rozwojowe i każda zbiorowość odmienną jest pod tylu względami od wszystkich innych zbiorowości. Ale czujemy równość w braterstwie pokrewieństwa natury człowieczej i w jej synostwie bożem, a więc i w ostatecznych religijnych celach naszych. Za istotę tej boskości natury ludzkiej słusznie uznać trzeba powszechną zdolność i dążność do doskonalenia się, do wzrostu i rozwoju. A z tego wyprowadzamy równość praw każdego do kształcenia i rozwijania jego uzdolnień i możliwości, a więc do bogacenia i powiększania skali jego przeżyć i działań, jego znaczenia i jego szczęśliwości.

Względom na jednostki nie zaprzecza masowość objawów i celów dynamiki społecznej: jednostka w zbiorowości znajduje kolosalny rozrost własnych celów i wpływów, masa jako czynnik procesu dziejów zależy rozstrzygająco od tego, jakie ją składają jednostki. Krótkie okresy zastoju w pozornie powolnem tempie olbrzymich przeobrażeń dzisiejszości są jakby próbą dojrzałości mas czy dojrzewania indywidualności — wielkich jak i małych — i rozkładu planowego ich ról i działań, które w rezultacie uwarunkują to, co nastąpi — tajemniczą przyszłość naszej kultury i cywilizacji.

Tu więc podstawa naszego nauczycielskiego indywidualizmu i demokratyzmu. **Każde dziecko ma prawo do pomocy naszej w wykrzesaniu z siebie jaknajzdrowszej, najsilniejszej, najbogatszej, słowem najcenniejszej osobowości.** Ale

pomagając mu w tem, równocześnie musimy się troszczyć, by — jakąkolwiek jego osobowość będzie — widziała **w życiu zbiorowości cele wyższe niż tylko we własnem,** i szukała „w szczęściu wszystkiego“ własnego także dobra....

Odczucie wielkości czasów sprzyja powszechniejszemu niż kiedyindziej napięciu wielkich i szlachetnych pragnień i dążeń w duszach ludzkich. To czasy najwdzięczniejsze dla wychowawców.

Powołanie wychowawcy tem się różni od formalnego obowiązku zawodowego nauczyciela, że pomoc dzieciom w ich rozwoju płynie tu z miłości i stanowi główny cel życiowy prawdziwego wychowawcy. Nie liczy on godzin swej obowiązkowej pracy i nie uważa się po ich „odbyciu“ za „wolnego“.... Przeciwnie — wtedy właśnie obmyśla i realizuje sposoby skuteczniejszej pomocy wychowankom — tym zwłaszcza, którzy tego więcej potrzebują, — w szkole i w domu, a także poza domem. Pragnie on nadewszystko skuteczności swych zabiegów. Przejmuje go i pociąga postęp metodyczny, — nie umie być obojętnym wobec nowych cennych środków kształcenia, rozwijania, doskonalenia wychowanków na lepszych, dzielniejszych, szlachetniejszych i mądrzejszych obywateli własnego kraju.

W demokratycznem dążeniu do równie chętnej i skutecznej pomocy wszystkim natykamy się oczywiście odrazu na tysiące nierówności. Radzibyśmy zniwelować, wyrównać przynajmniej niektóre z nich — zwłaszcza złe warunki i inne przeszkody w rozwoju. Niejedni tak się przejmują tem zadaniem, że wypełnia im ono dusze jako główny, umiłowany cel działania, przesłaniający inne sprawy. Ale innych uderza więcej inny rodzaj owych nierówności: to wszystko, co raczej podtrzymujemy, podsycamy i pielęgnujemy, co wśród odrębności indywidualnych uważamy za cenne wartości — szczególnie uzdolnienia, zamiłowania i dążności, z których obiecujemy sobie wybitne korzyści dla zbiorowości. Ba, sama zasada kształcenia bogatych osobowości zmierza do podkreślenia nierówności przez wzmaganie różnorodności. Bo też potrzeba mieć ludzi tylu tak rozmaitych kierunków i szczebli rozwoju, ile rozmaitości wymagają jakże zróżniczkowane funkcje skomplikowanego aparatu nowoczesnego życia.

Więc kryterjum naczelne, dobro zbiorowości, również wymaga indywidualizowania, zapewniającego uzyskanie różnic na wszystkich poziomach — zarówno w szarej pracowniczej masie, jak i wśród elity wybitniejszych jednostek. Właśnie tak aktualne dziś zagadnienia wzmożonego rytmu przetwarzania się ustrojów zbiorowości ukazują nam w najostrzejszem świetle ten splot charakterystyczny dla wychowawcy: psychologiczny nakaz rozwoju osobowości, który trzeba harmonizować z socjologicznym nakazem zapewnienia nadewszystko społecznej przydatności jednostki.

Wśród burzy dziejowej, która otwarła możliwość tych wielkich przeobrażeń, uzyskaliśmy znów własne państwo i **czujemy wszyscy młody pęd zmartwychwstałego narodu do takich dalszych przemian, które uczyniłyby Polskę prawdziwie wielką, potężną i szczęśliwą!** Tchnienie wielkości tego, co się stało, zasilać winno przeczucie i wolę wielkości tego, co się stać powinno.

Wobec tego zadania bezpośredniej naszej przyszłości nic i nikogo nam zmarnować nie wolno! Każdy na swoje miejsce! **Każdego tak przygotować, by dał zbiorowości to. co dać potrafi!** I tak administrować materjałem ludzkim, by każdemu istotnie właściwą, najodpowiedniejszą dla niego robotę przydzielić. Niełatwe zadanie! Lecz musimy to sobie uprzytomnić, że konieczne, jeżeli mamy dotrzymać pola innym narodom w wyścigu dziejowym.

**Wychowanie, wybór zawodu, dobór ludzi** — oto etapy jego realizacji.

Jako nauczyciele jesteśmy pracownikami pierwszego etapu, — i jako harcerze. Naszem zadaniem przyczynić się do urobienia, uzdatnienia do wielkich zadań całego tego materjału młodzieży, jaki się może znaleźć w promieniu naszych oddziaływań. W szkole i poza szkołą. Przyczynić się świadomie i planowo. Z całą jasnością widzenia celu, z całą starannością doboru środków, sposobów i dróg.

Ale musimy zahaczać i o dwa inne etapy — jako przyjaciele i doradcy wchodzącej w życie młodzieży starszej, a także jako współorganizatorzy życia polskiego. Nie pozostawiać młodzieży na progu życia samodzielnego bez przemyślanych i uzasadnionych wskazówek, porady i pomocy; właśnie gdy tę młodzież znamy, kochamy, gdyśmy z nią szereg lat i wiele pięknych chwil przeżyli, jako jej prawdziwi wychowawcy. A także — i z punktu widzenia zadań całości nawet przedewszystkiem — troskliwie wspierać dobór właściwych jednostek do konkretnych, określonych, odpowiedzialnych zadań, — naprzykład choćby do zadań wychowawczych!.... Sprawa takiego doboru najwięcej chyba u nas pozostawia do życzenia.

Przekonany jestem, że przy wzroście siły, dojrzałości i powagi harcerstwa zdobędzie się ono wcześniej czy później na własne organa myśli i woli, planu i działania w każdym z powyższych trzech etapów budowy Nowej Polski. Na razie zatrzymajmy refleksję naszą nad zagadnieniami harcerskiej służby nauczycielskiej w etapie pierwszym.

Szkolnictwo polskie usiłuje się dostroić do wielkości czasów i nowych zadań. Przestaje być instytucją tylko nauczającą, chce wychowywać, kształcić charaktery, wyrabiać przyszłych obywateli o rozwiniętej osobowości, gotowych do najgorliwszej służby zbiorowości. Wymaga wszechstronnego wzmagania sił młodzieży, stawiając jej jako cel współtworzenie Wielkości Polski i pragnąc dawać jako atmosferę i pokarm duchowy — skarby kultury polskiej.

Wielka reforma szkolna pozwala korzystać swobodnie z najcenniejszych dorobków pedagogicznych ludzkości, dobierając sobie najodpowiedniejsze narzędzia metodycznej pracy wychowawczej i dydaktycznej ze skarbca pomysłów całego świata.

My, harcerze, wątpić nie możemy, że do takich najcenniejszych dorobków pedagogiki należy skautowy system wychowania z całem bogactwem swego zespołu metod szczegółowych, zgrupowanych dla realizacji wytycznej linji wszechludzkich celów, które w kodyfikacji prawa skautowego kulminują ze stałością igły magnesowej w służbie Bogu, Ojczyźnie i bliźnim.

Jakże mocno musimy być przekonani, że obowiązkiem naszym jest udostępnić jaknajszerzej dobrodziejstwa tego systemu i tych metod! To jest obowiązkiem grona instruktorów harcerskich przedewszystkiem, ale to jest również, mojem zdaniem, obowiązkiem wszystkich harcerzy-nauczycieli, a także nauczycieli znających harcerstwo — choćby harcerzami nie byli.

Musimy to wyraźnie powiedzieć: **jest to wielki przywilej znać harcerstwo, a jeszcze większy — być harcerzem.** Z tego naszego uprzywilejowania muszą płynąć specjalne obowiązki, większe niż nieuprzywilejowanych. Myślę, że dotychczas nie wywiązujemy się z nich dostatecznie... A jakież to dziwne, bądź co bądź, że dotąd nie podjęliśmy na ten temat wspólnie żadnych planowych rozważań!

**Jakaż więc może być najskuteczniejsza harcerska służba nauczycieli w dziele wychowania młodzieży polskiej?** To pytanie właśnie wysuwam jako temat do dyskusji na tej naszej pierwszej konferencji nauczycielskiej.

Pragnę ze swej strony postawić kilka twierdzeń, jako podkład dla konkretyzacji wyników, do których przez tę dyskusję powinnibyśmy zmierzać.

Sądzę, że wszyscy przyjmujemy jako pewniki dwie pierwsze tezy, jakie zaraz sformułuję i które uważam za wstępne i same przez się zrozumiałe.

1) Każdy z nas, nauczycieli harcerzy, powołany jest w pierwszej linji do promieniowania własnym, żywym przykładem harcerskości. Jest to konieczny warunek prawdziwej skuteczności wszelkich innych sposobów wychowawczego oddziaływania. Ktoby się nie starał żyć według prawa i nie zaświadczył tem, że szczerze wyznaje nasze credo i wyciąga zeń praktyczne konsekwencje w życiu codziennem, odjąłby powagę i moc przekonywania swym słowom i zabiegom; co gorsze wniósłby w nie nutę fałszu, obłudy, więc raczej szkodę niż korzyść przynosiłby sprawie, i to pomimo ewentualnych innych swoich walorów — technicznych czy organizacyjnych, umysłowych czy estetycznych.

2) Wszyscy nauczyciele harcerze między innemi dowodami swej harcerskości wykazują się z reguły czynnym udziałem w organizacyjnej pracy Z. H. P., wzmagając i doskonaląc życie i działanie tej czy innej placówki harcerskiej — gromady, drużyny, komendy, koła przyjaciół, komisji czy jakiejkolwiek instytucji, stworzonej lub prowadzonej przez harcerzy. Bez tego dowodu wyrobienia społecznego i solidarności braterskiej punkt poprzedni nie byłby urzeczywistniony.

3) Do tych niewątpliwych twierdzeń dołączam teraz trzecie: myślę, że nauczyciele harcerze nietylko jako nauczyciele, ale też jako harcerze winni się poczuwać do obowiązku specjalnej służby Szkole, — specjalnej tem, że dla dobra, dla urzeczywistnienia celów szkoły zastosują te środki, te atuty, jakie im daje ich znajomość harcerstwa i ich harcerskość.

Ta służba specjalna to musi być coś więcej niż tylko harcerskie zachowanie osobiste i kierowanie lub opieka wobec gromady czy drużyny. Nauczyciela harcerza korcić coś będzie, skłaniać go będzie głos powołania wychowawcy do najpełniejszego wyzy-

skania ducha harcerskiego i harcerskich metod także w normalnej pracy nauczycielskiej.

Dotychczas robiliśmy to przeważnie tylko w odniesieniu do najogólniejszych przewodnich idei harcerskich, zbieżnych zresztą z powszechnie panującą ideologją wychowawczą i tylko przez harcerstwo silniej akcentowanych. Tymczasem chodzi o uczynienie integralnego całokształtu ducha harcerstwa czynnikiem decydującym dla całego naszego pedagogicznego postępowania. A dziś właśnie możemy się czuć do tego niemal urzędowo upoważnieni i zachęceni, skoro pozostawia się nauczycielstwu dobór metod i poleca harmonizowanie wpływów szkolnych i pozaszkolnych i poddawanie ich naczelnym względom obywatelskim. Śmiało więc powinniśmy nasze pełne harcerstwo, zasobne harmonją celów i środków, zgodnych z nakazami ducha obywatelskiego, uczynić dla siebie wielką dyrektywą i osią krystalizacyjną dla całego naszego nastawienia zawodowego, doboru pomysłów i chwytów szczegółowych w pracy wychowawczej i dydaktycznej.

Nauczyciel harcerz nie może nie wyczuwać zgrzytów niekonsekwencji, których pełne są nieraz nasze szkoły. Jakże daleką bywa atmosfera szkolna od postulatów idealizmu, tak bliskich i naturalnych w harcerstwie! Jak obcą zastarzała rutyna lub bezplanowy, krótkowzroczny chaos doraźnego eksperymentowania! Gdybyśmy tego nie wyczuwali, musielibyśmy niebawem sami na ten poziom opaść. Jeżeli chcemy urzeczywistniać ducha harcerskiego, musimy stawać do pracy nad uharcerzeniem szkoły!

4) Praca nad uharcerzeniem szkoły będzie często miała charakter walki, w której harcerze mieć muszą po swojej stronie wszystkie prawdziwie pozytywne czynniki wychowawcze, w pierwszym rzędzie także nowe metody i nasze nowe programy szkolne.

Wiemy z własnego doświadczenia, że walka z nieharcerską atmosferą i metodami w szkole jest nieraz bardzo trudna i może się wydawać na krótką metę często jeżeli nie zupełnie syzyfową, to w każdym razie mało skuteczną. Wymaga wielkiej ofiarności, cierpliwości, wytrwałości, wyrozumiałości, czasem wprost zaparcia się siebie... Ale nasze wyjątkowe uprzywilejowanie, o ile tylko urzeczywistniamy w sobie ducha harcerskiego i poważnie przejmujemy się metodami skautowemi, musi się wobec wymagań nowych programów jasno i niedwuznacznie okazać i zapewnić naszej wytrwałej i inteligentnej pracy pewien pozytywny wynik nawet przy najbardziej zewnętrznie niesprzyjających warunkach. A w warunkach normalnych, pozytywnych, będzie z całą pewnością przez grono koleżeńskie przyjęta z uznaniem i wdzięcznością — i będzie niewątpliwie skuteczną.

Ta skuteczność, to zwycięstwo harcerskie będzie bezpośrednim pożytkiem szkoły, ale będzie też wielką korzyścią danego harcerza nauczyciela, którego pobudzi, odświeży, zapłodni nowemi pomysłami dalszych ulepszeń i zastosowań wypróbowanych sposobów i dróg, wzmacniając tę wiarę w siebie i wierność reprezentowanej przez siebie Idei.

Nawet w braku doraźnej skuteczności, objektywnie dla wszystkich oczywistej, nawet gdy wina tej nieskuteczności leży nie w okolicznościach zewnętrznych, lecz we własnych brakach i błędach, można i trzeba z prób takich wyciągać pożytek, — ucząc się z popełnionych błędów, kompletując doświadczenie, pełne widzenie i trafniejszą ocenę przeszkód, oporów i sposobów zabierania się do rzeczy, a hartując wytrwałą wolę harcerską i zwycięsko realizując niezmąconą pogodę ducha.

5) Naturalną koleją rzeczy doświadczenia, poczynione z trudnościami walki o uharcerzenie szkoły, muszą wysuwać zagadnienia optymalnych warunków realizacji tego zadania. Skuteczność zastosowania harcerstwa w szkole w najlepszych warunkach musiałaby być daleko większą, pełniejszą, wszechstronną i oczywistą. Miałaby o wiele większą siłę przekonywującą — dla harcerzy i dla nieharcerzy. Mogłaby wypracować i ustalić cenne wzory doskonałego zastosowania elementów harcerstwa w pracy szkolnej, co byłoby potem wielką pomocą dla pojedyńczych bojowników tej sprawy, walczących w pojedynkę w trudniejszych warunkach.

Nic więc dziwnego, że pojawiły się, pojawiają i pojawiać powinny coraz gruntowniej obmyślone projekty stwarzania szczególnie pożądanych warunków szkolnych dla prób szerszego uwzględnienia i głębszego zastosowania naszych metod, i to zarówno przez wybór korzystniejszego położenia szkoły, jej uposażenia, jak przez dobór młodzieży, ram programowych i metodycznych, jak wreszcie przez dobranie zespołu nauczającego i kierownictwa. Stąd próby tworzenia szkół harcerskich, tu i ówdzie podejmowane na mniejszą lub większą skalę i w bardzo rozmaitem rozumieniu tego pojęcia.

Bardzo mało o tych próbach wiadomo, jak mało też wiadomo o indywidualnych doświadczeniach pedagogicznych nauczycieli harcerzy. Wszystkie te próby były zresztą prywatne, podejmowane bez porozumienia z organizacją harcerską i w żaden sposób planowo nieskoordynowane. Dlatego nic tu o nich nie chcę mówić na podstawie fragmentarycznych, niedostatecznych informacyj. Zdumienie przejmuje, że tak nas to wszystko dotąd mało interesowało, że nie pojawiła się w Z. H. P. żadna dążność do ogólnego porozumienia nauczycielskiego, nie przeprowadziliśmy żadnej ankiety o naszych szkolnych doświadczeniach, nie zwołaliśmy żadnej specjalnej konferencji ani nie tworzyliśmy sekcyj nauczycielskich na innych ogólnych zjazdach i konferencjach (trudno bowiem uważać za coś podobnego kursy nauczycielskie lub doraźne zebrania omawiające zagadnienia drużyn w szkołach).

6) Dopiero ostatnie czasy zapowiadają w tym względzie zmianę. Wychodzi ona nie od strony zagadnień organizacyjnych, lecz metodycznych. Zawdzięczamy ją druhowi Kamińskiemu i jego ofensywie zuchowej, która jest równocześnie ofensywą na szkoły powszechne i ich nauczycielstwo. Twórczość metodyczna, intensywność pracy, entuzjazm młodzieży i zapał pionierów rodzimej reformy na terenie polskiego wilczęctwa spotkały się z pełnem zrozumieniem i współdziałaniem władz harcerskich z druhem Przewodniczącym na czele, co w dalszej linji doprowadziło do zjednania poparcia władz szkolnych

— śląskich i centralnych — dla myśli organizacyjnego planowego przeprowadzenia prób metodycznego stosowania zuchostwa na tererenie poszczególnych klas szkoły powszechnej. Dotychczasowa praca w Nierodzimiu, wypróbowując kilkotygodniowe prowadzenie gier i zabaw zuchowych na terenie pojedynczych klas, przenoszonych w specjalne warunki życia internatowego w atmosferze zuchowej, uzupełniana będzie doświadczeniem całorocznej normalnej pracy szkolnej kilku klas najzwyklejszej szkoły powszechnej, oddanych pod kierunek nauczycieli zuchmistrzów, przejętych ideą zastosowania w tej pracy metod zuchowych — zarówno w wychowaniu jak w nauczaniu.

Tu jesteśmy niewątpliwie na zupełnie nowej drodze: wypróbowuje się i precyzuje elementy zuchostwa jako metody pracy szkolnej, nadaje zupełnie nowe pojęcie terminowi szkoły harcerskiej (czy zuchowej), — takie, w którego treści przedewszystkiem dobór metod i dobór stosujących je pracowników, a nie dobór wychowanków stoi na pierwszym planie.

7) Ta realizacja twórczych pomysłów metodyczno-organizacyjnych na terenie szkoły powszechnej musi aktualizować dalszą twórczość na tem polu. To co się robi na terenie najmłodszej gałęzi harcerstwa, musi być wcześniej czy później podjęte także na terenie jego głównego nurtu, nawet i w dziedzinie kształcenia starszyzny. Trzeba pragnąć i spodziewać się metodycznego pogłębiania harcerstwa — zarówno na poziomie starszych klas szkoły powszechnej, jak na poziomie gimnazjalnym — i powiązania go jako metody z pracą szkolną. Nie może być, żeby nikt z nauczycieli harcerzy, pracujących z młodzieżą tego wieku, nie miał spostrzeżeń i doświadczeń w tej dziedzinie. Czas jest uczynić je dorobkiem wspólnym i materjałem do dalszych prób i zamierzeń. Inaczej to może wyglądać w szczegółach w szkole powszechnej, inaczej w gimnazjum, inaczej w różnych szkołach zawodowych. Ale wszelkie pomysły i doświadczenia byłyby przydatne do budowy zasadniczo wspólnej i wychowawczo tak dalece pożądanej metodyki zastosowania harcerstwa w szkole. Myślę, że to jest zadanie, którego wykonania szkoła polska słusznie się może domagać od polskiego harcerstwa, chlubiącego się posiadaniem skarbów ideologji wychowawczej i bogactwem metod pedagogicznych. Tu jest najważniejsza, najpoważniejsza forma służby harcerstwa szkole.

8) Ze wszystkich rodzajów szkolnictwa jeden wydaje mi się obok szkoły powszechnej szczególnie doniosłym i aktualnym terenem dla przeprowadzenia planowych wszechstronnych doświadczeń w omawianym zakresie. Mam na myśli zakłady kształcenia nauczycieli. Przedewszystkiem dlatego, że na terenie pracy w takim zakładzie najprędzej można dojść do spopularyzowania wartości wypróbowanej właśnie metody zuchowej, a zapoznając się z jej stosowaniem, rozwijać w przyszłych nauczycielach nietylko praktyczne uznanie, wprawę i przywiązanie do tej drogi służby pedagogicznej Bogu i Polsce, ale również pobudzać pomysłowość, niezbędną do dalszego samodzielnego rozwijania metodyki harcerstwa w szkole. Następnie dlatego też, że kształcenie nauczyciela obejmuje zaznajomienie go z tem wszystkiem, co niezbędne jest prawdziwie dobremu instruktorowi harcerskiemu, — i że cała psychologja, pedagogika

i metodyka nic nie stracą, lecz owszem zyskają, gdy będą traktowane z harcerskiego punktu widzenia, a podobnież i szereg innych przedmiotów, jak geografja, przyroda, ćwiczenia cielesne, zajęcia praktyczne, zresztą — nawet język polski i historja.

Nauka więc w przyszłem liceum pedagogicznem lub pedagogjum może jednocześnie przygotowywać nauczycieli i instruktorów harcerskich, zapewniając ich kształceniu daleko większą gruntowność niż na jakichkolwiek kursach instruktorskich, przeprowadzając wielką ekonomję czasu i sił oraz bezcenną wprost harmonizację harcerskiej ideologji, metodyki i nawet techniki z ogólnem pedagogicznem nastawieniem i z całym zasobem praktycznych sposobów, środków postępowania wychowawczego i dydaktycznego, a nawet z doborem ulubionych i uzwyczajonych rozrywek, zabaw, pieśni, gier towarzyskich, zainteresowań regjonalnych, społecznych, sportowych, estetycznych i t. d.

Dla realizacji tej myśli trzebaby oczywiście zgody władz szkolnych na taki eksperyment, trzebaby troskliwego doboru grona nauczycielskiego i kierownictwa, trzebaby również doboru uczniów zpośród przekonanych i, o ile możności, wyrobionych harcerzy z drużyn gimnazjalnych; trzebaby wreszcie szkoły zuchowej w charakterze ćwiczeniówki, na terenie której prowadzoną byłaby praktyka pedagogiczna wychowanków takiego harcerskiego eksperymentalnego zakładu kształcenia nauczycieli.

Zważywszy rozkład czasu projektowanego wprowadzania w życie naszej szkolnej ustawy ustrojowej w tym punkcie, należy uznać tę sprawę za całkiem obecnie aktualną i przystąpić do przygotowania i wdrożenia starań o zgodę władz i o skonkretyzowanie szczegółów takiego eksperymentu.

9) Tu punkt ostatni. Kto może podjąć taki eksperyment? Odpowiedź jedna tylko się narzuca: władze harcerskie za zgodą władz szkolnych. Otóż twierdzę stanowczo, że czas jest najwyższy, ażeby harcerstwo jako całość, jako organizacja podjęło sprawę służby szkole, zainteresowało się związanemi z tą sprawą zagadnieniami, zaktualizowało je wśród szerokiego ogółu harcerskiego nauczycielstwa (jest nas podobno kilka tysięcy), sprecyzowało projekty i wdrożyło ich realizację.

Do tego niezbędne będzie stworzenie w harcerstwie specjalnego organu myśli i czynu nauczycielskiego, upoważnionego przez władze naczelne do prowadzenia wyżej wspomnianych spraw.

Wartoby rozpocząć od zebrania, szerszego udostępnienia i spożytkowania materjału doświadczeń pedagogicznych nauczycielstwa harcerskiego. Dalszą sprawą być winno sprecyzowanie i przygotowanie do szerszej dyskusji projektów teoretycznych i praktycznych, np. z jednej strony podstaw metodyki zuchowej czy harcerskiej w szkole, z drugiej organizacji „szkół harcerskich". Następnie organizować należy samą dyskusję, wymianę myśli — czy to na konferencjach ogólnych nauczycielskich jak niniejsza, czy w ściślejszych gronach komisyjnych, powoływanych do rozważania zagadnień specjalnych. Materjały dojrzałe do dyskusji, jak również wyniki

dyskusji i powzięte uchwały trzeba będzie publikować i rozpowszechniać, a w dalszej linji przygotowywać faktyczną tych ostatnich realizację.

Mam nadzieję, że konferencja nasza — jakikolwiek będzie wynik dyskusji szczegółowej nad wysuniętemi przezemnie zagadnieniami — to jedno przynajmiej uzna za niezbędne i palące: zwróci się do Naczelnictwa z propozycją powołania stałej komisji do spraw szkolnych i polecenia jej przygotowania materjałów dla drugiej takiej, jak niniejsza, harcerskiej konferencji nauczycielskiej, która zapoczątkowaną tu dziś sprawę służby harcerstwa szkole dalej posunie naprzód.

Uruchomienie takiej komisji i zaktualizowanie spraw służby harcerstwa jako całości szkole i wychowaniu wraz ze szkołą młodych pokoleń polskich będzie dla ruchu naszego krokiem donfosłym, wielkim ku realizacji w daleko rozleglejszej niż dotąd skali ideału przygotowywania przyszłej Polsce i ludzkości lepszych, szlachetniejszych, dzielniejszych, uspołecznionych osobowości.

Na wielkie czasy wielkich przeobrażeń, na wielki wyścig narodów w pracy kulturalnej najlepiej w ten sposób przygotowujemy Polskę, — współdziałając w zestroju czynników wychowawczych dla osiągnięcia jednolitości, zwartości i najwyższej wartości typu nowego Polaka.

Po referacie rozwinęła się DYSKUSJA, w której zabierali głos: dh Przewodniczący, dh Kapelan Naczelny Ks. Marjan Luzar, Ks. Jan Mauersberger, Ks. F. Szczerbicki, dhowie Fiałkowski, Krzyszkowski, Oruby, Romanowski, Siuda, Sarnecki, Sokólski, Trojanowski, Trząski, Wiatrowski i inni oraz referent.

Wyrażając wdzięczność za zwołanie konferencji, godzono się na pilną potrzebę porozumienia i planowej współpracy nauczycieli harcerzy także w zakresie zawodowym, gdzie wyniki naukowe w wielkiej mierze mogą zależeć od rozwinięcia i trafnego zużytkowania pomysłów skautowych. Dalsze podobne konferencje uznano za niezbędne. Nawiązanie bliższych i stałych stosunków między nauczycielami harcerzami pozwoli nietylko doświadczenia wymieniać i śmielej dalsze próby projektować, ale uchroni słabszych przed zgubieniem się w nieharcerskiem środowisku.

Podniesiono, że tworzenie grup nauczycielskich — jak kół starszoharcerskich — lub sekcyj przy innych towarzystwach — przyczyniałoby się do wzmocnienia poczucia powołania harcerskiego, do zrozumienia odrębnych walorów harcerskich w pracy nauczycielskiej, do obrony tych walorów przed niechętnymi. Należałoby tylko korzystać z każdej sposobności, ażeby pozytywnie pracę harcerską nauczyciela zaznaczyć, przedstawić — na zjazdach, w referatach, w czasopismach.

Domagano się doceniania pracy harcerskiej przez władze szkolne, które mimo urzędowego poparcia niezawsze okazują prawdziwe zrozumienie rzeczy i czynną życzliwość. Czas najwyższy, żeby pracę w harcerstwie zaliczono nauczycielowi jako równorzędną z innemi formami pracy społecznej.

Wskazywano na częste przeciążenie nauczycieli harcerzy zadaniami wychowawczemi, które w nowej szkole polskiej są bardzo poważne i rozmaite, a do których nauczycielstwu nieraz braknie przygotowania. Byłoby bardzo ważnem gruntowniejsze zapo-

znanie nietylko nauczycieli, ale i inspektorów szkolnych z metodycznym dorobkiem harcerstwa. Także kołom rodzicielskim bardzoby się to przydało.

Podkreślano, że zresztą metodyka harcerstwa w szkole wymaga sprecyzowania, bliższego określenia także dla nas samych. Poczynione doświadczenia trzeba zestawić, ich wyniki spopularyzować, szkolne zastosowania metod harcerskich jasno wskazać, o ich wartości przekonać władze szkolne, metodykę harcerską wprowadzić jako osobny przedmiot do zakładów kształcenia nauczycieli, zapoznać z nią kierowników szkół prywatnych, które nieraz rade będą z tego korzystać.

Wypowiadano wątpliwości, czy ruch metodyczny wśród nauczycielstwa da się rozbudzić i pokierować, jeżeli naczelne władze harcerskie nie stworzą przy Naczelnictwie lub Głównych Kwaterach osobnych organów dla tej sprawy. Ktoś winienby się tem specjalnie zajmować, trzeba powołać do życia umyślne biuro lub komisję dla zbierania i opracowywania materjałów, pośredniczenia w wymianie doświadczeń, oceniania pomysłów, przygotowywania i organizowania takich jak niniejsze konferencyj.

**Wnioski** z całej dyskusji wysunął i postawił **dh Leon Romanowski.** Ich jednomyślne przyjęcie zakończyło konferencję.

## WNIOSKI DRUHA L. ROMANOWSKIEGO.

1-a harcerska konferencja nauczycielska

1) uznaje potrzebę jaknajpełniejszego wyzyskiwania ducha, metod i środków harcerskich na terenie pracy nauczycielskiej;
2) uważa za najbardziej pożądane środowisko pracy eksperymentalnej w tym kierunku takie szkoły, których grono byłoby złożone całkowicie lub w przeważnej mierze z nauczycielstwa harcerskiego;
3) wyraża przekonanie, że w programach kształcenia nauczycieli winna być uwzględniona metodyka harcerstwa jako wysoce wartościowa wychowawczo i społecznie;
4) zaleca nauczycielstwu harcerskiemu tworzenie lokalnych kół starszoharcerskich lub sekcyj harcerskich przy stowarzyszeniach zawodowych nauczycielskich celem uzyskania terenu dla wymiany myśli, doświadczeń, projektów i zbiorowego ich rozwijania;
5) wzywa nauczycielstwo harcerskie do zasilania pism pedagogicznych a także wszelkich zjazdów i konferencyj nauczycielskich referatami z dziedziny zagadnień wychowania harcerskiego;
6) wita z radością realizację pomysłu harcerskich konferencyj nauczycielskich i pragnie ich perjodycznego zwoływania;
7) proponuje Naczelnym Władzom Z. H. P. powołanie specjalnej komisji nauczycielskiej przy Naczelnictwie (lub Głównych Kwaterach) dla utrzymania planowej ciągłości harcerskich prac pedagogicznych i upoważnia druha Strumiłłę do zaprojektowania składu i regulaminu takiej komisji.

## NAUCZYCIELSKI KWESTJONARJUSZ HARCERSKI.

*Spełniając dezyderat I. Konferencji naucz.-harc., ogłaszamy kwestjonarjusz, mający z jednej strony pobudzić i ułatwić porachowanie się z własnem doświadczeniem harcersko-nauczycielskiem najszerszym rzeszom harcerskiego nauczycielstwa, z drugiej umożliwić poznanie i zestawienie dotychczasowego dorobku nauczycielskiej pracy harcerzy, oraz indywidualnych perspektyw przyszłości, na terenie całego Związku dla użytku mającej powstać Komisji Szkolnej przy Naczelnictwie. Pożądane jest możliwie rychłe nadsyłanie odpowiedzi pod adresem: Dr. Tadeusza Strumiłły, Mysłowice, ul. Żwirki i Wigury 10.*

I. Czy i jak stosowałem harcerstwo w szkole? jakie elementy metodyki harcerskiej próbowałem zużytkować dla celów szkoły? czy w zakresie wychowawczym, czy dydaktycznym? czy na lekcjach (jakich przedmiotów?), czy podczas przerw, czy w czasie pozalekcyjnym? czy dosłownie w szkole, czy tylko w oparciu o szkolne grupy młodzieży? jakie grupy wchodziły w grę — gromada zuchowa? — drużyna harcerska? — klasa szkolna? W jakim charakterze z temi grupami pracowałem? — jako drużynowy, opiekun, nauczyciel, wychowawca czy życzliwy przyjaciel?

II. Jaki przebieg i wynik miała moja metodyczna praca harcerska w szkole? jak długo trwała? czy była jednem ciągłem doświadczeniem, czy wielokrotnie (ile razy? z jakiemi modyfikacjami?) powtarzanem? W jakich warunkach się to działo? — pomyślnych czy nie? Jak się przedstawiało zainteresowanie i zadowolenie młodzieży i co je najskuteczniej wywoływało? Jak się do tej mojej pracy ustosunkowywała szkoła? — koledzy, nauczyciele, zwierzchność, rodzice? Jak oceniam osiągnięte wyniki? — czy były one znane i doceniane przez młodzież, szkołę i dom? — czy się zaznaczały w przebiegu nauki, w postępach i zachowaniu się młodzieży? — czy mi ułatwiły realizację zadań nauczyciela i wychowawcy?

III. Jakie mam dalsze zamierzenia i projekty, dotyczące zużytkowania harcerstwa w szkole? czy poprowadzę dalej dotychczasowe próby? czy je zmienię? czy spróbuję czegoś zupełnie odmiennego? Jakich do tego pragnę warunków? — współpracowników? — pomocy? Czy gotówbym pomóc zamierzeniom innych? Od czego to uzależniam?

IV. Jakie uwagi nasuwa mi referat dha Strumiłły i sprawozdanie z 1-ej harcerskiej konferencji nauczycielskiej w Spale? Czy mam i jakie pomysły, dotyczące 2-giej takiej konferencji? Czy wziąłbym w niej udział? — w jakim charakterze? Jaki temat chciałbym poruszyć, zreferować lub mieć przedstawiony i przedyskutowany? Jakie zagadnienia uważam za najważniejsze, pilne, dojrzałe? Jakie propozycje wysunąłbym co do organizacji przyszłej konferencji? — jej miejsca, terminu, trwania?

V. Jakie tło dla mojej pracy harcerskiej stanowi cała moja dotychczasowa praca pedagogiczna? Od jak dawna, gdzie, czego, w jakich szkołach i warunkach uczyłem? Jakie zebrałem doświadczenia i nauki — dydaktyczne i wychowawcze? Co w tem uważam za najcenniejsze? Komu i czemu to zawdzięczam? Jakie formy pracy wychowawczej — szkolnej i pozaszkolnej — poznałem i wypróbowałem? Jak oceniam dorobek tych doświadczeń? Jaką w nich rolę przyznaję harcerstwu i jakie było w tym czasie moje do niego ustosunkowanie?

VI. Jakie otrzymałem przygotowanie do pracy nauczycielskiej i jak je oceniam w świetle mego doświadczenia? Jakie, gdzie, w jakich warunkach i z jakiem powodzeniem odbyłem studja? Co uważam za najcenniejsze w otrzymanem przygotowaniu zawodowem i komu to zawdzięczam? Jakie braki tego przygotowania spostrzegam i jakie zmiany w kształceniu nauczycieli uważałbym za wskazane i dlaczego?

VII. Jaki był cały mój dotychczasowy przebieg służby harcerskiej? Gdzie, kiedy, w jakim wieku i okolicznościach zostałem harcerzem? W jakich drużynach, jakie i kiedy pełniłem funkcje, zdobywałem stopnie i sprawności, odbywałem kursy, zbierałem doświadczenia? Czy widzę jakikolwiek związek (i jaki?), pomiędzy moją wcześniejszą karjerą harcerską a wyborem i pełnieniem zawodu nauczycielskiego? Jakie uwagi nasuwają mi się o pracy harcerskiej kandydatów do stanu nauczycielskiego?

VIII. Moje personalja: 1) Imię, nazwisko, data i miejsce urodzenia, zawód ojca, 2) Jakie stanowisko zajmuję obecnie w szkolnictwie? — gdzie, w jakiej szkole, czego uczę i co jeszcze robię? 3) Jakie stanowisko zajmuję w harcerstwie? — przydział organizacyjny, stopień, funkcja.

## Próby przeszczepienia metody zuchowej do nauczania szkolnego

W połowie lutego bież. roku odbyła się w Mikołowie na Śląsku konferencja pedagogiczna na temat metody zuchowej w nauczaniu młodzieży szkoły powszechnej. Konferencja zgromadziła nauczycieli, czynnych w szkolnictwie i zarazem w pracy harcerskiej z różnych terenów Rzplitej. Nie brakło w zebraniu nikogo niemal z zaproszonych, a zaproszenia skierowano do wszystkich okręgów szkolnych. Zainteresowanie do próby zaszczepienia metody zuchowej w szkolnictwie było tedy bardzo duże — powszechne.

Dwudniowy program obejmował hospitacje normalnych w dziennym rozkładzie lekcyj szkolnych na poziomie I, II i III roku nauczania oraz referaty z dyskusją, poświęcone analizie ideologji harcerskiej na terenie szkolnym i roli elementów wychowania harcerskiego w oficjalnym programie szkoły powszechnej. Trzeciego dnia przeprowadzono dyskusję ogólną, która miała dać syntezę nabytych w praktyce doświadczeń i zebranych na ich temat w ciągu poprzedzających dwu dni obserwacyj.

Doświadczenia, które przedstawiono na konferencji, były owocem półrocznej pracy szkolnej, prowadzonej przez nauczycieli-harcerzy w pierwszych trzech klasach szkoły powszechnej w Mikołowie. Znalazły się w niej zabiegi dydaktyczne i wychowawcze, zaczerpnięte z systemu zuchowego i wypróbowane pod kierunkiem druha A. Kamińskiego w szkole zuchowej w Nierodzimiu. Polegały one na zastosowaniu do nauczania szkolnego gier i zabaw, przygotowujących do tematu lekcyjnego, grupowej — szóstkowej organizacji pracy, ustalonych dla każdego przedmiotu sprawności przedmiotowych, nabywanych przy nauce programowej i wreszcie specjalnej atmosfery zuchowej, która powinna panować w życiu i pracy każdego zespołu klasowego szkoły.

Eksperyment obudził żywe zainteresowanie, ale nie dał wyników, któreby mogły posłużyć do jego ostatecznej oceny. Trwał zbyt krótko. Aby go należycie ocenić, należy zbierać spostrzeżenia na przestrzeni dłuższego czasu, w obrębie przynajmniej pewnego cyklu programowego siedmioletniej szkoły powszechnej. Podsumowane na konferencji obserwacje mogą dziś mieć znaczenie jedynie uwag, pisanych na marginesie sprawozdania.

Takim n. p. będzie pogląd, wypowiedziany podczas dyskusji, że pierwsza klasa nie dała pola do sprawdzenia wartości proponowanej metody — na tym poziomie polecana oficjalnie praktyka metodyczna okazała się dość oporną w stosunku do pomysłów systemu zuchowego, — zmiany w niej groziłyby opóźnieniem wyników nauki, do czego nie chciano dopuścić zgodnie z założeniem organizacyjnem. Pod względem wychowawczym zanotowano znaczne powodzenia, ale nie było wątpliwości, że uzyskano je niezależnie od sposobów nauczania.

Bardziej pozytywnie wypadły wrażenia z hospitacji klasy drugiej i trzeciej. Stwierdzono mianowicie korzystne rezultaty wychowawcze, w metodzie zaś nauczania jasno wystąpiły przed obserwatorami te zabiegi dydaktyczne, które należą do zasobu zuchowego. Wyniki jednak, osiągnięte w tych warunkach, nie pozwalały na ich wyróżnienie z wynikami, jakie mieć może uzdolniony i doświadczony nauczyciel, posługujący się w pracy metodami uznanemi.

Ograniczenie porównania do wyjątkowych wyników, zdobywanych przez wybitnego nauczyciela, jest konieczne z tego powodu, że nauczycielami w klasach zuchowych są ludzie uzdolnieni, młodzi, ambitni, zapatrzeni w swoją misję i entuzjastycznie do niej nastrojeni. Wiele ze swych osiągnięć zawdzięczać oni mogą nietyle stosowanym metodom, ile własnym talentom pedagogicznym, które w każdych warunkach rozstrzygają o powodzeniu pracy pedadogicznej.

Elementy systemu zuchowego, poznane w działaniu na terenie szkoły mikołowskiej i omawiane przez konferencję, nie są obce dydaktyce współczesnej. Ani gry i zabawy, pobudzające na niższych zwłaszcza stopniach szkolnych zainteresowania młodzieży, ani grupowa organizacja pracy, ani sprawności i współzwodnictwo, ani wreszcie pewna atmosfera zespołowa, nie są niedoceniane i pomijane w dydaktyce i w różnych systemach nauczania poważne zajmują miejsce. Nowem będzie wzajemne tych elementów powiązanie i ułożenie, nowym szczególnie będzie stały pomiędzy niemi, organiczny niemal związek, wyrobiony i uznany na gruncie zuchowego systemu wychowawczego. Zróżnicowany wewnętrznie całokształt tej metody znajdzie nazewnątrz wyraz w t. zw. atmosferze zuchowej, którą może trudno zdefinjować, ale łatwo odczuć i poznać po takich składnikach, jak karność i swoboda, skojarzonych ze sobą w sposób trwały.

Równe we wszystkich elementach zastosowanie metody zuchowej w nauczaniu na różnych poziomach szkoły powszechnej napotka na wielorakie trudności, które już zauważono w pierwszej klasie szkoły mikołowskiej. Dziś byłoby zawcześnie przewidywać je i rozsądzać, w jaki sposób wpłyną na dydaktyczną koncepcję zuchową, tembardziej, że ujawniły się one dotąd bardzo fragmentarycznie i przygodnie.

Pomiędzy programem szkolnym i środkami, stojącemi do dyspozycji przy jego wykonywaniu, istnieć musi bliskie powinowactwo. Wychowanie zuchowe posługuje się własną, gruntownie przemyślaną i starannie wypróbowaną techniką, w której zmiany zasadnicze są możliwe razem ze zmianami w samym programie wychowawczym. Wartość praktyczna zuchowej techniki organizacyjnej w szkole przy nauczaniu zależeć będzie od jej powinowactwa z treścią programu szkolnego — odpowiedniość jej w szkole uznaną będzie wtedy, jeśli treść obydwu programów będzie identyczna. Na konferencji podnoszono z naciskiem, że tożsamość taka w dziedzinie zadań ogólnych, celów i środków jest niewątpliwą, ale nie stracono przytem z widoku kapitalnej różnicy w postaci szczegółowego programu naukowego, rozłożonego w poszczególnych przedmiotach na poszczególne lata trwania nauki, którego harcerstwo nie posiada i który jego powołaniu nie jest potrzebny.

Przy takim stanie rzeczy wychowawcza koncepcja zuchowa, wyhodowana w swoistych warunkach od tych warunków musi się uniezależnić i zdobyć dla siebie prawo istnienia i działania na nowym dla niej gruncie naukowego programu szkolnego. Z koncepcji czysto wychowawczej przeobrazić się musi w teorję dydaktyczno-wychowawczą o specjalnej logice i uzasadnieniu, dostosowanem do materjału programowego szkoły. Droga to długa i uciążliwa, ale do przebycia konieczna.

Na tej drodze może się okazać, że wymagania metodyczne, właściwe poszczególnym przedmiotom nauczania szkolnego, zostaną całkowicie zaspokojone przez zaofiarowane w metodzie zuchowej środki dydaktyczne, może ona jednak tym wymaganiom nie odpowiadać i w poszukiwaniu kompromisu podda się ich nakazom i straci niektóre swe oryginalne właściwości, względnie zechce się im oprzeć i poddać przekształceniu względnie przewartościowaniu naukowy program szkolny. Ta ostatnia ewentualność postawiłaby przed harcerstwem nieoczekiwanie poważne zadanie. Nie brakło wreszcie w dyskusji głosów ostrzeżenia przed niebezpieczeństwem, jakie może grozić dorobkowi zuchowemu w wypadku pomyślnego rozwiązania próby — przyjęty przez szkołę, straciłby on swą rację bytu jako samodzielny ruch wychowawczy.

W obecnem stadjum badania koncepcji zuchowej w nauczaniu dalsze prace związane są praktycznie z istnieniem przy szkole właściwej pracy zuchowej przyszkolnej pod kierunkiem wytrawnych instruktorów, pełniących w tejże szkole funkcje nauczycielskie. Tylko w takich warunkach możliwem jest poprawne rzutowanie systemu zuchowego na grunt dydaktyki szkolnej — zaprawa wychowawcza, zdobyta w przyszkolnych zespołach zuchowych, zapewnić może opanowanie trudności prowadzenia klasy nową metodą. Powierzanie eksperymentu w ręce nauczyciela o normalnem przygotowaniu zawodowem w szkole, nie uprawiającej harcerstwa, naraziłoby na szwank i sam eksperyment i tok pracy szkolnej, którą obowiązuje przepisany program i wyniki.

Konferencja uznała za rzecz pożyteczną kontynuować rozpoczęte doświadczenie, rozszerzyć je na następne z kolei wyższe klasy obranej szkoły. Zastrzeżono ścisły nadzór władz szkolnych nad prawidłowością nauki i postępami poszczególnych klas. Celem zaś kontrolowania organizacji pracy w tych klasach i ścisłego opracowania spostrzeżeń, powołano czteroosobową komisję fachową, złożoną z nauczycieli seminarjum i pracowników administracji szkolnej. *Dr. Tadeusz Kupczyński.*

# Z jubileuszowego Zlotu Harcerstwa w Spale

## Zlot Harcerek w świetle dyskusji

*Konferencja Programowa Instruktorek, która odbyła się na Buczu w dn. 5—8 stycznia r. b. uwzględniła m. in. sprawę dorobku zlotowego. Jakkolwiek ostateczną ocenę Zlotu może dać tylko pełne, przygotowujące się sprawozdanie Komendy — głosy instruktorek, które poniżej przedstawiamy, stanowią opinję z wielu względów interesującą.*

Program Zlotu Harcerek mógł znaleźć rozwiązanie dwojakie: stać się wyrazem samodzielnej koncepcji Wydziału Programowego Komendy, przekazanej skolei Chorągwiom do wykonania (analogja ze Zlotem Męskim) lub też, pozostawiając pełną inicjatywę terenowi, szukać tą drogą formy dla najpełniejszego przejawu wieloletniego dorobku i zakreślić sobie jako zadanie zreasumowanie jego bogactwa i różnorodności.

Zlot żeński przyjął rozwiązanie drugie. Niewątpliwie było ono trudniejsze, rozkładało jednak wysiłek programowy na wszystkie jednostki organizacyjne. Przedewszystkiem drużyny musiały wypracować świadomość swych zadań zarówno w okresie poprzedzającym, jak i na samym Zlocie, a w ten sposób przygotowanie Zlotu nabrało cech instruktywnych. Harmonizując plany drużyn, Chorągwie miały sprecyzować, jaki specjalnie dział pracy harcerskiej uważają za swój dorobek najcenniejszy, który mógłby jednocześnie obrazować jubileuszowy dorobek Z. H. P. Tak pojęte „służby" Chorągwi zobowiązywały je nietylko do zorganizowania pewnego wycinka życia Zlotu, lecz także — przez formy pracy — do zobrazowania wartości metodycznych. Chorągiew stawała się wobec innych Chorągwi — zespołem instruktorskim wybranego działu, inicjowała poradnie, pokazy, ćwiczenia i gry dla wszystkich drużyn żeńskich. Wreszcie zgodnie z jubileuszowem zadaniem Zlotu miała przedstawić dorobek historyczny w zakresie swej służby, uwzględniając najpełniej dotychczasowe doświadczenia w treści pracy, oraz dostarczając materjałów na Wystawę Zlotową, uzupełniając ją czasem ponadto własną wystawą specjalną (np. Chorągiew Pomorska, Lwowska).

W ten sposób każda Chorągiew obejmowała całokształt programu, ponosiła też całkowitą odpowiedzialność za jego wykonanie. Komenda Zlotu uzgadniała zakresy działania, dostarczała środków wykonawczych według zapotrzebowań Chorągwi. Wspólnym wysiłkiem wszystkich drużyn miał się zrealizować cel Zlotu, określony Rozkazem Naczelniczki Harcerek w sposób następujący: „Zlot winien zobra-

zować dorobek Harcerstwa żeńskiego, dać obraz jego rozwoju, zapoznać nawzajem Chorągwie z ich pracą, by przez wymianę jej zdobyczy podnieść poziom i pchnąć naprzód rozwój organizacji. Zlot będzie Zlotem drużyn. Program Zlotu zostanie wypełniony przez wszystkie Chorągwie, z których każda zobrazuje nasz dorobek w pewnej dziedzinie pracy harcerskiej, organizując w tym zakresie życie całego Zlotu i pełniąc służbę dla całości Zlotu w podjętym przez siebie zakresie".

Zamierzenia Chorągwi oraz ich wykonanie przedstawiła na konferencji instruktorek Naczelniczka Harcerek, druhna hm. Jadwiga Wierzbiańska.

Zlot Harcerek skupił 7325 uczestniczek, w tem 415 polek z Zagranicy, oraz 249 cudzoziemek, obozujących wspólnie z naszemi dziewczętami.

Chorągwie urządziły się na przydzielonych sobie terytorjach drużynami, które były całkowicie samodzielne gospodarczo (własne wyekwipowanie, własne wyżywienie z produktów przydzielonych i t. d.). Drużyny organizowały dzień według własnych programów w ramach podjętych obowiązków i ogólnego regulaminu zlotowego, zgodnie wreszcie z imprezami ogólno-zlotowemi. Cały Zlot żeński przeżył wspólnie moment otwarcia raportem wszystkich drużyn i Chorągwi oraz ogniskiem w dniu 12. VII., dzień oficjalnego rozpoczęcia Zlotu i defiladę przed Panem Prezydentem w dniu 14. VII., dzień byłych harcerzy z ogniskiem w dniu 15. VII., niezorganizowane jednolicie, lecz pod wspólnem hasłem dni: „Braterstwa Skautowego" i „Polonji Zagranicznej", wreszcie dzień zamknięcia Zlotu.

Były to momenty odświętne na tle życia codziennego drużyn, pełniących służbę w podjętym zakresie. W całokształcie Zlotu Żeńskiego wyodrębniono następujące służby: pionierską z uwzględnieniem estetyki, gospodarczą łącznie z uprzemysłowieniem, sanitarno-higjeniczną, krajoznawczą z wędrownictwem, ochrony przyrody, w. f. i p. do o. k. Służby te spełniły Chorągwie jak następuje:

**Chorągiew Białostocka** zorganizowała prace obozowniczo-pionierskie przez wzorowe urządzenie obozów własnych drużyn, uruchomienie poradni pionierskiej dla wszystkich drużyn Zlotu oraz organizację biegów i ćwiczeń, a mianowicie: biegu pionierskiego na sprawność, gry pionierskiej nocnej, ćwiczeń zamiennych drużyn drużynowych (udział ogółem: 43 zastępy). Służba dla całości Zlotu uwzględniła: urządzenia mieszkalne dla Komendy Zlotu, biur Komendy i Administracji „Skrzydeł", namiotów polek z Zagranicy, służby bezpieczeństwa, przygotowanie terenu ogniska i szereg dorywczych prac pionierskich na zapotrzebowanie oboźnej Zlotu.

**Chorągiew Kielecka** pracowała w zakresie służby gotowości. Służba ta, oparta ściśle o program pracy drużyn, wykonywana była przez sprawne, przygotowane starannie w zakresie wybranych przez siebie działów. Przez Chorągiew Kielecką zorganizowane zostały:

poczta dla Zlotu Harcerek z dostarczaniem korespondencji do Chorągwi oraz sprzedażą materjału pocztowego przy jednoczesnem prowadzeniu stałej gry pocztowej,

stała wystawa aktualności zlotowych: pisma, okólniki, rozkazy, fotografje itp.,

przewodnictwo po Zlocie i Wystawie zarówno dla Polaków, jak i cudzoziemców, służba pogotowia zlotowego, której celem było zaspokojenie potrzeb doryw-

czych w zakresie prac biurowych, gospodarstwa i t. p., przyczem zatrudnionych było 358 harcerek.

Gry na gotowość przy udziale 18 zastępów.

**Chorągiew Lubelska** pełniła służbę łączności przez:

codzienny „łańcuch gotowości", t. j. sztafety sygnalistek, które podawały informacje, dotyczące życia obozowego,

drużyny gońców pieszych i cyklistek, oddanych do dyspozycji Komendy Zloty oraz kierowniczek placówek,

wewnętrzną sieć telefoniczną i połączenia z siecią międzymiastową, słuchowisk i audycyj radjowych.

Sieć telefoniczna rozbudowana była jako linje dwuprzewodowe i półstałe przy zużyciu około 35 klm. kabla; zainstalowano 28 aparatów telefonicznych, których obsługa podzielona była między 3 centrale, kierowane przez wyszkolone specjalistki. Ośrodek radjowy posiadał warsztat amatorski oraz 2 nadajniki krótkofalowe. Służbę dla Zlotu pełniło 256 druhen dziennie.

Przeprowadzono ponadto dla drużyn 4 gry łączności oraz następujące ćwiczenia: budowa linji telefonicznej, sygnalizacja chorągiewkami, szyfr, montowanie detektorów. (Udział: 22 z-py.)

**Chorągiew Lwowska** zorganizowała pracę w zakresie ochrony przyrody, wydając regulamin ogólno-zlotowy w tym zakresie oraz przeprowadzając następujące biegi i ćwiczenia: „Wywiad rzeki i wód stojących", wycieczkę przyrodniczą do rezerwatu „Smardzewice", ćwiczenia „Medycyna Ziołowa", bieg przyrodniczy „Wędrujmy w las" i „Człowiek w przyrodzie", wycieczkę do rezerwatu i „Błękitnego Źródła", grę polową „Wielkie Łowy", obrazującą życie zwierząt i ptaków. (Ogólny udział: 786 harcerek). Pozatem Chorągiew zorganizował stałą wystawę przyrodniczą, która obrazowała przyrodę terenu lwowskiego i terenu zlotowego, a także przygotowała wydawnictwo podręcznika z tego zakresu.

**Chorągiew Łódzka pełniła służbę sanitarno-ratowniczą:** prowadziła „Izbę chorych" im. Zofji Wocalewskiej dla Zlotu Harcerek (30 łóżek) oraz zorganizowała dla drużyn wywiady sanitarno-społeczne na terenie wsi i miasta oraz bieg ratowniczy. (Ogólny udział: 558 harcerek.)

**Chorągiew Mazowiecka** zorganizowała pracę w zakresie krajoznawczo-terenoznawczym przez: gry krajoznawcze, obejmujące wsi okoliczne, a mianowicie: Białobrzegi, Cielbowice, Komorniki, Glinnik 1, Glinnik 2, Królowa Wola i Sługowiec oraz wycieczki do Inowłódzia. (Ogólny udział: 393 harcerki.) Ponadto Chorągiew prowadziła poradnię krajoznawczo-terenoznawczą, udzielając porad w zakresie organizowania wywiadów krajoznawczych pod względem programowo-metodycznym i dostarczając na miejscu pomocy technicznej: sprzętu terenoznawczego, książek, map. Jednocześnie stale czynne było „Biuro podróży", które udzielało informacyj przyjezdnym i opracowało szereg tras wycieczek po Polsce.

**Chorągiew Poleska** pełniła dla Zlotu, podobnie jak Chorągiew Łódzka, służbę higjeniczną, służącą drużynom na miejscu, oraz kontrolującą w terenie urządzenia

gospodarczo-higjeniczne oraz bieg w zakresie sprawności higjenistki i ratowniczki (udział 70 harcerek).

**Chorągiew Pomorska** wspólnie z Chorągwią Lwowską prowadziła na Zlocie pracę w zakresie ochrony przyrody, organizując ćwiczenia przyrodnicze zmysłów, wywiad przyrodniczy, „Wędrówkę wśród gwiazd“ i pogadanki przyrodnicze. (Ogólny udział 512 druhen).

**Chorągiew Śląska** realizowała hasło swej całorocznej pracy „Służby dla Polski“ przez całokształt prac wychowawczo-organizacyjnych, prac z działu służby specjalnej, oraz biegi i ćwiczenia, związane z aktualnemi zagadnieniami Śląska i Polski współczesnej. Chorągiew zorganizowała: bieg „Podróż po krainie węgla“ wzdłuż trasy, znaczonej węglem, przyczem placówki stanowiła świetlica z materjałem do dziejów Śląska, bieda-szyb, dający obraz życia górników, inscenizacja fragmentu życia śląskiego i t. p. ćwiczenia: „Oświata w Polsce“, „Kultura życia codziennego Polski“, „Tradycja pracy harcerskiej dla Polski“, (dla starszyzny harc.) oraz wywiad urządzeń publicznych na Zlocie (Ogólny udział 35 zastępów).

Jako służbę dla całości Zlotu Chorągiew Śląska pełniła służbę przy sztandarze zlotowym, przygotowała dział żeński Wystawy Zlotowej w zakresie programowym i wykonawczym (zbieranie materjałów historycznych, eksponatów, oraz codzienne dyżury przewodniczek na Wystawie), zorganizowała służbę wartowniczą w 3-ch wartowniach przy ogólnym udziale 2450 druhen.

**Chorągiew Warszawska**, podjąwszy się służby kwatermistrzowskiej, łącznie z Kwatermistrzostwem Zlotu, prowadziła: służbę w magazynach żywnościowych wszystkich Chorągwi, poradnie gospodarcze przy wszystkich magazynach żywnościowych, gospodę, wydającą posiłki dla Komendy Zlotu, drużyn kwatermistrzowskich, niektórych obozów zagranicznych, dawnych harcerek i gości. W zakresie swej służby Chorągiew zorganizowała biegi gospodarcze na poziomach 3-ch stopni harc. przy udziale 198 harcerek. Na podstawie doświadczeń opracowała podręcznik gospodarki obozowej.

**Chorągiew Wielkopolska** obrazując troskę Harcerstwa o pełny rozwój człowieka, zorganizowała wychowanie fizyczne oraz placówki kulturalne (jak n. p.: czytelnię zlotową). Zadanie swe wykonała przez: przygotowanie boisk sportowych, codzienną 15-minutową gimnastykę, zakończoną ogólnym pokazem zbiorowym przy udziale 196 druhen, ćwiczenia do P. O. S.-u, gry sportowe, bieg pływacki, grę polową na przestrzeni Spała — Starzyce — Lubochnia, Kochanów — Jasień Południowy — Spała, bieg strzelecko-łuczniczy, oraz próby o Odznakę Strzelecką i Łuczniczą. Pełniła stale służbę bezpieczeństwa na wodzie, zwłaszcza na terenie kąpielisk. Czytelnia Zlotowa, jako cel podjęła: popularyzację prasy zagranicznej skautowej, prasy polskiej młodzieżowej, zwłaszcza harcerskiej, oraz literatury harcerskiej przez pogadanki, recytacje, konkursy, wydawanie wesołej gazetki ściennej, gawędy dla bibljotekarek i t. p.

**Chorągiew Wileńska** podjęła pracę w zakresie zdobnictwa i estetyki obozowej. Wykonała jak następuje: kierowała ozdobieniem placówek ogólnych Zlotu, prowadziła poradnię zdobniczą dla drużyn, zorganizowała Wystawę Regjonalną Wileńszczyzny oraz

pokaz „Wesele na Wileńszczyźnie“, przygotowała bieg zdobniczy (udział 79 druhen). Poza służbą Chorągiew Wileńska prowadziła „przechowalnię dla dzieci“ oraz kolonję zuchów w Teofilowie.

**Chorągiew Wołyńska** miała charakter wędrowniczy. Zorganizowała „Ognisko Wędrownicze“, którego praca przedstawia się, j. n.: dokonano rejestracji wycieczek zlotowych (632 harcerki), uruchomiono stałą wystawę o typie metodyczno-propagandowym oraz poradnię. Ponadto przeprowadzono dwa biegi wędrownicze oraz wycieczkę do Inowłódzi (ogólny udział 206 harcerek i 11 drużyn wołyńskich).

Na tle powyższego zestawienia rzeczowego Naczelniczka Harcerek przedstawiła do dyskusji ocenę Zlotu żeńskiego według wytycznych programowych, wysuniętych w okresie przygotowawczym:

1. Zobrazowanie dorobku Harcerstwa żeńskiego dokonane zostało nietylko przez Wystawę Zlotową, ale przez organizację całokształtu życia zlotowego oraz program i metodykę pracy. Na podstawie zestawienia służb Chorągwi Druhna Naczelniczka dorobek ten oceniła pozytywnie.

2. Pchnięcie naprzód rozwoju organizacji przez wymianę zdobyczy poszczególnych Chorągwi.

W okresie przygotowawczym zaznaczyło się silne natężenie pracy drużyn wobec tak realnego celu, jakim była konieczność podciągnięcia się do warunków udziału w Zlocie, oraz najlepszego spełnienia służby co decydować miało o ocenie Chorągwi. Dobre rezultaty, uzyskane przez postawienie konkretnych wymagań, winny być wskazówką zachowania tego warunku i w dalszej pracy drużyn. Wymiana doświadczeń Chorągwi drogą ćwiczeń zamiennych, wspólnych zbiórek instruktorskich, rozgrywek międzydrużynowych i t. p. dokonała się w stopniu mniejszym, niż planowano. Fakt ten usprawiedliwiony jest częściowo przeszkodami atmosferycznemi, wynikał jednak zasadniczo ze słabo zorganizowanej ekspansji instruktorskiej Chorągwi, które uzupełniając wzajemnie swe oddziaływania na drużyny, nie czyniły indywidualnie wysiłków ani propagandowych, ani organizacyjnych dla wywołania ich masowego udziału.

W okresie pozlotowym realnym dorobkiem okazało się m. in. podciągnięcie drużyn w zakresie jednolitości umundurowania, wyekwipowania indywidualnego i ogólnego.

Wysiłek planowego przeżycia Zlotu, waga każdego mijającego dnia wdrożyła nawyk programowego organizowania życia drużyny. Widoczne, potężne rezultaty organizacyjne Zlotu, osiągnięte skoordynowaniem drobnych, codziennych obowiązków poszczególnych dziewcząt — postawiły we właściwej perspektywie także zwykłe prace w drużynie, potęgując poczucie jej wagi i wspólnoty z pracami ogólno-związkowemi. Rezultaty dalsze muszą być pilnie obserwowane przez Chorągwie w najbliższych okresach.

3. Łączność ideowa i organizacyjna harcerek i harcerzy.

Niewątpliwie dokonało się zespolenie ideowe i faktyczne ludzi z różnych epok Harcerstwa oraz b. harcerzy i harcerek, zaznaczyła się także wyraźnie we wspólnych wystąpieniach łączność ideowa obydwóch części Organizacji. Należy jednak stwier-

dzić, że rozluźniła się znacznie łączność organizacyjna zarówno przez całkowitą odrębność programową, jak i trudności realizacyjne. Wzajemne to oddalenie nasunęło jednak zarówno instruktorom, jak instruktorkom szereg refleksyj na temat wykorzystania dodatnich i ujemnych doświadczeń obu stron i mimo istniejącej troski spowodu widocznej rozbieżności pracy — może dać podstawę do wzmocnienia kontaktu.

Bezpośrednio po referacie dhny hm. Jadwigi Wierzbiańskiej korreferat przedstawiła dhna hm. Krynicka Marja, biorąc za podstawę oceny Zlotu, wartość jego jako: a) próby zobrazowania dorobku historycznego, b) próby sprawności organizacyjnej, c) koncepcji programowej.

Zdaniem korreferentki Zlot swe założenie historyczne spełnił tylko częściowo, gdyż nie zbliżył młodzieży do przeszłości w stopniu dostatecznym, nie wykorzystał w tym celu Wystawy, ani też kontaktów osobistych.

Wykonanie Wystawy, które powszechnie uznano za udatne, chybiło wg. korreferentki swego zasadniczego celu. Względom propagandowym podporządkowano formę, w której zatracano często treść eksponatów. Niedostrzegało się prawie rzeczywistych fragmentów tej przeszłości, której wystawa miała być poświęcona, a więc kronik, pierwszych publikacyj harcerskich, odtworzonych pierwotypów obozowania, przedmiotów wytwórczości drużyn, umundurowania i odznak w kolejnych etapach i t. p.

Kontakt osobisty z dawnemi harcerkami był słaby, nastawienie młodzieży pozbawione serdeczności, w niedostatecznej więc mierze zrealizowano nawiązanie łączności między dawnem i obecnem pokoleniem harcerskiem. Nawet ogólno-zlotowe ognisko, poświęcone b. harcerzom, było imprezą, w której dawni harcerze brali zbyt mały bezpośredni udział.

Zlot jako próba sprawności organizacyjnej — został przez korreferentkę oceniony także dość ostro. Zasadniczym błędem było nastawienie propagandowe, powodujące jakoby zaabsorbowanie Komendy oraz instruktorek funkcjami reprezentacyjnemi ze szkodą dla normalnego życia programowego drużyn, wywołując w niem nerwowe tempo. Ta sama przyczyna wywoływała czasem konieczność zmian decyzji lub krzyżowanie się rozkazów. Wreszcie szereg imprez reprezentacyjnych przy masowym udziale dziewcząt — rozpraszał ich skupienie obozowe, burzył opracowane starannie programy prac własnych, wysuwał może nawet efekt przed obowiązkiem. Bezpośrednią natomiast reakcję i głębsze odczucia osłabiała nużąca długotrwałość oczekiwania, czy przemarszów.

Wysunęła także korreferentka poważne zastrzeżenia, co do stosunku instruktorek wobec dziewcząt. Instruktorki miały nadużywać formy rozkazodawczej, zatracając serdeczny, siostrzany kontakt, ulegały przytem zbytnim naogół ambicjom Chorągwi.

Jako błąd organizacyjny zostały wysunięte przez korreferentkę formy zaprowiantowania, niedostosowane do tak dużej ilości młodzieży, a naskutek braków, dezorganizujące gospodarkę wewnętrzną drużyn. Wpłynęło to niekorzystnie na poziom współżycia, gdyż była to próba zbyt trudna dla wyrobienia osobistego niektórych dziewcząt.

W zakresie spraw programowych raziły — według korreferentki — pewne dysproporcje między zamierzeniami, a wykonaniem. Drużyny, od których wymagało się przed Zlotem szczegółowego przepracowania planu każdego dnia, zastały na miejscu inne warunki, do których niezawsze potrafiły się dość szybko przystosować. Zbytnie zaabsorbowanie „służbami" rozbijało całość drużyn, utrudniając tem więcej wykonanie programów.

Dyskusja ogólna nad tezami referatu i korreferatu prowadzona była według następujących punktów:

— czy założenia Zlotu żeńskiego okazały się słuszne?

— czy organizacja Zlotu (obozy drużyn) spełniła założenia?

— co Zlot dał dziewczętom oraz instruktorkom i co wniósł do dalszej pracy?

Według zgodnej opinji Konferencji założenia Zlotu — Zlotu drużyn — były całkowicie słuszne i wynikały z dotychczasowej tradycji rozwojowej Harcerstwa żeńskiego: opierania pracy na małych samodzielnych zespołach. Szereg braków i trudności spowodował natomiast fakt powzięcia zupełnie odmiennej koncepcji organizacyjnej w Komendzie Głównej, wskutek czego wszelkie imprezy ogólne, jak i gospodarka miały formę wybitnie centralistyczną. Powstała w rezultacie sprzeczność założenia programowego Zlotu żeńskiego (oparcie się na drużynie) z wytycznemi organizacyjnemi (operowanie „masami" przez centralę), co oczywiście psuło harmonijną pracę Chorągwi i łamało zamierzenia drużyn. Programy nastawione były na indywidulne życie drużyn, natomiast organizacja, przemyślana zgóry w najdrobniejszych szczegółach, zostawiała na ten indywidualizm zbyt mało miejsca. Jako zjawisko ciekawe podkreślono, że w chwilach gdy koncepcja „centralistyczna" zawodziła n. p. aprowizacja, sytuację rozwiązywała właśnie samodzielność i przedsiębiorczość drużyn, co wskazywałoby na wartość ich jako czynnika organizacyjnego.

W programie — powiązanie elementu „historyczności" z nastawieniem na przyszłość — powodować mogło istotnie trudności na poziomie drużyn. Jubileuszowość Zlotu z natury rzeczy najsilniej przeżywały byłe, czy od początków pracujące harcerki. Młodzież przeszłość mogła raczej poznawać, badać, czerpiąc siły do dalszej pracy, szukała jednak w ogromie i harmonji wysiłków Zlotu, a także w jego młodzieńczym rozmachu — przedewszystkiem wzorów „nowego życia".

Uczestniczkom, ogólnie biorąc, Zlot pozostawił wrażenie niewątpliwie dodatnie, wzrastające jeszcze obecnie, gdy drobne niedogodności idą w zapomnienie, a wyłania się coraz pełniejsza synteza. Dominujące jest poczucie siły i potęgi Z. H. P. Głębokie i niezwykle bogate przeżycie Zlotu, przedstawiającego w skrócie różnorodność pracy w przekroju podłużnym (przemieszanie środowisk), oraz zwartość organizacyjną — w przekroju poprzecznym — przez uruchomienie współpracy wszystkich organów i władz harcerskich, od góry do dołu — rozszerzyło niewątpliwie pojmowanie własnej roli i zadań jednostki.

Ścisła współpraca z harcerkami polskiemi z Zagranicy, poznanie warunków ich bytu i wysiłków organizacyjnych, rozszerzyła emocjonalnie zakres pojęcia „Polski"

i Z. H. P. Równoczesny kontakt z przedstawicielkami skautingu innych krajów dał możność — zwłaszcza instruktorkom — porównania metod i form pracy, uczynił bardziej realnem braterstwo międzynarodowe. Z drugiej strony Zlot był dalszym etapem utrzymującym nas na pewnym poziomie w skali rozwojowej skautingu światowego, stanowił propagandę Harcerstwa, a przez Harcerstwo i Polski (wycieczki po Polsce) wśród innych narodów.

Na własnym terenie krajowym osiągnęliśmy niezaprzeczenie zbliżenie do społeczeństwa bardziej jednolite i pełniejsze, niż da się to uskutecznić przez akcje lokalne. Zlot przyczynił się do spopularyzowania naszej pracy, jakkolwiek głosy prasy były zbyt powierzchowne, niewykorzystane dość celowo dla pogłębienia wzajemnego stosunku.

Wartością poważną dla młodzieży było zetknięcie się zbliska z przedstawicielami Rządu i Najwyższym Dostojnikiem Państwa, co dla rzesz harcerskich z całej Polski stanowiło niejednokrotnie jedyną okazję. Moment ten, pogłębiając uczucia państwowe, związał silniej pojęcie służby harcerskiej ze służbą obywatelską.

Wszystkie te wymienione czynniki były czynnikami zewnętrznemi, które młodzież tak lub inaczej absorbowała. Równoczesne rozważenie postawy samej młodzieży uznano za szczególnie ważne. Według powszechnej opinji instruktorek — wśród niezwykłej dla drużyn sytuacji, w jakiej Zlot je postawił, dziewczęta wykazały dużo hartu, dzielności, a często i ofiarności w wypełnianiu obowiązków. Objawem ujemnym natomiast było stworzenie precedensu pobłażania różnym niedociągnięciom u dziewcząt mniej wyrobionych, nad któremi specjalnie czuwać nikt nie miał czasu — ani możliwości.

Instruktorki według opinji Konferencji, a wbrew tezom korreferentki dały świadectwo swego dużego wyrobienia i w najcięższych chwilach okazywały się — poza nielicznemi wyjątkami — niezawodne. Instruktorki zresztą znalazły się w sytuacji szczególnej. Na tle wyżej omówionych sprzeczności koncepcji programowej i organizacyjnej, instruktorki pracowały na linji wzajemnego ich tarcia, uzgadniając rozkazy centrali z potrzebami życia wewnętrznego drużyn. Kosztem własnych wysiłków filtrowały one niejako troski codzienne, zachowując sobie ich ciężar i dbając o zachowanie radosnego nastroju dziewcząt. Same jednak z tą pogodą drużyn nie mogły wewnętrznie się sharmonizować, co powodować w nich mogło pewne konflikty psychiczne.

Podobnie jak dziewczętom, także instruktorkom stworzył Zlot wiele możliwości rozszerzenia swych myśli i doświadczeń. Dużą pomocą były tu gry wymienne drużyn drużynowych. Pozatem mogły to być raczej dorywcze kontakty, a to ze względów zarówno czasowych, jak i organizacyjnych nie wytworzyło się także trwałe i głębsze zbliżenia całego grona instruktorskiego, co jest oczywiście dużą szkodą.

Jednak mimo małej systematyczności czynionych obserwacyj i mimo szybkiego tempa przeżyć — stwierdziły instruktorki, że w obecnym okresie wrażenia zlotowe krystalizują się jako cenny dorobek metodyczny i organizacyjny.

*I. L.*

## Międzynarodowa Konferencja Prasy Skautowej w Spale.

Z okazji Jubileuszowego Zlotu Harcerstwa w Spale odbyła się tam wśród wielu innych, w dniach od 15—17-go lipca r. ub. za wiedzą Międzynarodowego Biura Skautowego w Londynie — Międzynarodowa Konferencja Prasy Skautowej. Konferencja ta jest jednym więcej jeszcze dowodem żywego zainteresowania harcerzy polskich zagadnieniami międzynarodowej współpracy skautowej i dowodem pożytecznej inicjatywy polskiej na terenie skautingu. Zainteresowanie harcerstwa polskiego zagadnieniami prasy skautowej początkami swemi sięga nieco dalej wstecz. Pierwszym wyrazem tego zainteresowania i przemyślenia zagadnienia było międzynarodowe zebranie redaktorów pism skautowych, zorganizowane z inicjatywy Druhostwa Kapiszewskich w polskim obozie w czasie Jamboree w Gödöllö na Węgrzech. Na tem pierwszem międzynarodowem zebraniu redaktorów pism skautowych, które nie miało jeszcze charakteru „konferencji" w całem tego słowa znaczeniu, po zagajeniu przez Dha Hm. Kapiszewskiego przyjęto jednogłośnie rezolucję, stwierdzającą potrzebę zorganizowania prasy skautowej dla lepszej współpracy nad braterstwem skautowem, a przezto i nad zbliżeniem narodów. Rezolucję tę przesłano następnie do Międzynarodowego Biura Skautowego w Londynie. Niezależnie od tego „Na Tropie" pod kierownictwem Druhny Hm. Kapiszewskiej prowadziło we własnym zakresie współpracę z szeregiem pism skautowych, bądź wysyłając numery wymienne dla redakcji, bądź pewną ilość numerów dla instruktorów.

Dalszym planowym krokiem tej akcji organizowania współpracy pism skautowych było zwołanie do Spały z inicjatywy obecnego Komisarza Międzynarodowego Dha Hm. Kapiszewskiego — Międzynarodowej Konferencji Prasy Skautowej, która zgromadziła 63 uczestników, reprezentujących 8 krajów (Polska 38 uczestników, Węgry 7. Czechosłowacja 6, Rumunja 4, Anglja 3, Francja 2, Szwecja 2, Łotwa 1). Konferencja ta miała dać nietylko okazję do rozważania w gronie zainteresowanych osób możliwości i dróg współpracy pism skautowych, ale także miała ustalić wytyczne do realizacji w tym kierunku. Na konferencję zaproszono wszystkich redaktorów pism skautowych krajów europejskich, a o wygłoszenie odpowiednich referatów zwrócono się do redaktora największego i najstarszego pisma skautowego „The Scout" w Anglji F. Haydn Dimmocka z Londynu, b. redaktora „Jamboree Magyar Cserkesz" dra Józefa Koszterszitza z Sopronu na Węgrzech i redaktorki „Na Tropie" Druhny Hm. Kapiszewskiej.

Po otwarciu i zagajeniu konferencji przez Komisarza Międzynarodowego Dha Hm. Kapiszewskiego, który podkreślił w swem przemówieniu wielkie znaczenie międzynarodowej współpracy prasy skautowej w realizowaniu hasła rzuconego przez Baden - Powella w Gödöllö: Szukajcie Przyjaciół! — pierwszy referat wygłosił dr. Józef Koszterszitz z Węgier p. t.: J a k p o d e j ś ć p r z e z p i s m o s k a u t o w e d o m ł o d z i e ż y ? W referacie, po którym wywiązała się ożywiona dyskusja, podaje autor na podstawie swych bogatych doświadczeń sposoby podejścia przez pismo skautowe do chłopca, który jest przedmiotem naszych zabiegów wychowawczych i który ma realizować zaszczepianą mu ideę międzynarodowego braterstwa skautowego. Popołudniu uczestnicy konferencji grupami zwiedzali zlot.

W drugim dniu konferencji 16-go lipca rb. pierwszy referat wygłosił F. Haydn Dimmock z Londynu p. t. „Moje 20 - letnie doświadczenia w redakcji pisma skautowego“. Trzeci zkolei referat pióra Druhny Hm. Marji Kapiszewskiej, redaktorki „Na Tropie“ p. t. „Drogi międzynarodowej współpracy pism skautowych“ z powodu jej choroby został w całości odczytany. Referat ten, jako najistotniejszy wysunął szereg wniosków o międzynarodowej współpracy pism skautowych. Po ożywionej dyskusji wnioski te zostały prawie bez zmian jednomyślnie uchwalone w następującem brzmieniu:

„Uczestnicy Międzynarodowej Konferencji Prasy Skautowej, zwołanej za aprobatą Międzynarodowego Biura Skautowego w Londynie przez Związek Harcerstwa Polskiego z okazji jego Jubileuszowego Zlotu w Spale, przekonani, że prasa skautowa może i powinna odegrać w dziele zbliżenia narodów doniosłą rolę, pozwalają sobie zwrócić się do Międzynarodowego Biura Skautowego w Londynie z prośbą o zachęcenie wszystkich czasopism skautowych świata do wydatniejszego i stałego propagowania idei międzynarodowego braterstwa skautowego.

W szczególności Konferencja proponuje Redakcjom wszystkich czasopism skautowych następujące sposoby współpracy między pismami skautowemi dla propagandy braterstwa skautowego wśród młodzieży skautowej:

a) umieszczanie w każdym numerze pisma skautowego spisu treści w językach angielskim i francuskim,

b) stałą wymianę pojedynczych egzemplarzy czasopism między wszystkiemi redakcjami,

c) stałą wysyłkę pewnej ilości bezpłatnych egzemplarzy pisma do instruktorów innych organizacyj skautowych na zasadach wzajemności,

d) stałą wymianę artykułów i fotografij z zakresu techniki skautowej, oraz życia danej organizacji,

e) organizowanie przy okazji Jamboree i większych zlotów narodowych Międzynarodowych Konferencyj Prasy Skautowej,

f) propagowanie międzynarodowej wymiany młodzieży na obozy, oraz organizowanie z inicjatywy redakcyj pism skautowych wycieczek dla instruktorów do ich krajów,

g) propagowanie nauki języków obcych w najszerszych masach młodzieży i ułatwianie tej nauki,

h) popieranie i organizowanie korespondencji między młodzieżą skautową różnych krajów,

i) szczególnie wykorzystanie dla idei braterstwa skautowego wśród młodzieży dnia 22-go lutego dla skautek i dnia św. Jerzego dla skautów.

Konferencja wyraża swą opinję, że dla urzeczywistnienia współpracy między redakcjami pism skautowych różnych krajów jest rzeczą niezbędną, aby Międzynarodowe Biuro Skautowe w Londynie, wzgl. upoważnione do tego pismo skautowe przystąpiło do opracowania i wydania katologu istniejących czasopism skautowych na świecie“.

Konferencja z radością powitała gotowość wydania takiego katalogu prasy skautowej całego świata przez Polskę.

Dnia 17-go lipca rb. o godz. 4-ej odbyła się w dzielnicy handlowej zlotu herbatka redaktorów przy udziale 40 uczestników, która pozwoliła uczestnikom konferencji na zetknięcie się w nieoficjalnej, miłej atmosferze skautowej i wymianę zdań na temat zagadnień poruszanych w czasie konferencji.

Dla nawiązania z uczestnikami konferencji silniejszych nici łączności, wzajemnego zbliżenia, oraz zapoznania ich z Polską, zorganizowano dla nich specjalną wycieczkę po Polsce. Dnia 19-go lipca 16-tu z pośród zagranicznych uczestników konferencji wyjechało na wycieczkę w czasie której zwiedzili: Warszawę (1 dzień), Kraków i Wieliczkę (2 dni), Zakopane i Tatry (2 dni), Śląsk Górny i Cieszyński (2 i pół dnia). W czasie wycieczki uczestnicy zwiedzili także Szkołę Wodzów Zuchowych w Brennie i Szkołę Instruktorską na Buczu.

Wszyscy uczestnicy z najwyższem uznaniem wyrażali się o celowości organizowania takich konferencyj i wycieczek dla prasy skautowej. Pobyt redaktorów skautowych w Polsce miał znaczenie nie tylko czysto skautowe, ale przedewszystkiem wielkie znaczenie propagandowe z uwagi na zapoznanie uczestników z krajem, o którym słyszeli często wiele fałszywych wiadomości rozsiewanych przez wrogą nam propagandę. Dowodem zainteresowania naszym krajem jest szereg artykułów napisanych w prasie zagranicznej skautowej i codziennej przez uczestników wycieczki.

Obydwie imprezy, zarówno konferencja, jak i wycieczka po Polsce chociaż mocno okrojona w swym pierwotnym programie, spełniły całkowicie swe zadanie. Rzucona przez Polskę myśl międzynarodowej współpracy pism skautowych została przyjęta z pełnią uznania i zrozumienia jej ważności i celowości, osobisty kontakt uczestników koferencji został osiągnięty, wszyscy związani miłemi przeżyciami są gotowi do współpracy nad zrealizowaniem wysuniętych przez Polskę haseł. Nie wolno nam stracić tej okazji.

*Jacek Wnęk.*

## Wychowanie harcerskie a osobniki psychopatyczne.

**Zawiły margines pewnego procesu.**

Są procesy, wywołujące poruszenie i niepokój w opinji publicznej. Dzieje się tak wówczas, gdy sprawa, znajdująca się na wokandzie sądu, sięga swemi korzeniami głębiej, gdy podsądny nie jest tylko „panem“, lecz — czyto swoją osobą, czy inkryminowanym czynem — wiąże się z pewnym odłamem społeczeństwa, które w ten sposób staje się również w procesie zainteresowanie.

Stworzony w ten naturalny sposób rozgłos procesu ma cechę reklamy; różne idee i systemy nieraz tą drogą znajdują drogę do szerokiej opinji — mimo, że w większości wypadków wartość takiej reklamy jest ujemna. Pobudza się czujność społeczeństwa, dalej ostrożność, przewrażliwia się krytycyzm i prowadzi do nieufności. A bywa też, że wyrządza się w ten sposób niesprawiedliwą krzywdę sprawie słusznej. Jedynym wówczas odczynnikiem jest pilne rozważenie zagadnienia i odważne jego zgłębienie, bez względu na to, czy uzyskane w ten sposób wnioski będą dla sprawy przychylne i miłe, czy też twarde i nieprzyjemne.

Przywilej specjalnej czujności społeczeństwa — przywilej zewszechmiar słuszny — mają zagadnienia, dotyczące młodzieży i jej wychowania. Stąd bezwzględny obowiązek publicysty dotrzeć do podłoża tych spraw i przedstawić je w oświetleniu możliwie wszechstronnem i dokładnem.

Ostatnim bodźcem opinji w tej dziedzinie była sprawa b. drużynowego harcerskiego, Nowaka. Człowiek ten bowiem w ciągu ostatnich kilku lat był samodzielnym kierownikiem — wychowawcą grupy harcerzy, złożonej z kilkudziesięciu chłopców ze szkół powszechnych. Organizował dla nich zajęcia harcerskie w czasie roku szkolnego i — co ważniejsze — stał na czele letnich obozów. Nic więc dziwnego, że popełniona przezeń zbrodnia nie mogła pozostać bez oddźwięku w społeczeństwie, które coraz żywiej interesuje się ruchem harcerskim i obdarza go stale wzrastającą sympatją.

Przewód sądowy objął i wyświetlił tylko tę część sprawy, która dotyczyła bezpośrednio morderstwa. Warto jednak skupić zainteresowanie na osobie oskarżonego, jako harcerskiego wychowawcy, i ten fragment jego życia zanalizować dokładniej.

Przy takim kącie widzenia uderza odrazu rzecz niezwykła: oto harcerska działalność Nowaka, którą obdarzyliśmy mianem fragmentu, rośnie naraz nieprawdopo-

dobnie i nabiera wręcz nieoczekiwanych proporcyj. Nie znaczy to, by Nowak w organizacji harcerskiej odznaczał się jakąś znakomitą działalnością. Bynajmniej. Ale dowiadujemy się, że praca ta była na tyle zachłanna, że nie starczało już czasu i chęci na inne strony życia

Jakie było stanowisko społeczne Nowaka w czasach, gdy stał na czele drużyny? Podawał się za studenta — raz Uniwersytetu, to znów Szkoły Nauk Politycznych; — wiemy tymczasem chociażby z przewodu sądowego, że nawet nie skończył gimnazjum. Nie miał żadnego zajęcia, podobno uczył się w domu — mieszkał u siostry — ale owoców tej nauki nie zbierał.. Cóż zatem robił? Kierował drużyną harcerską.

Udało mi się otrzymać szereg informacyj od jego współpracowników — harcerzy z drużyny, którą prowadził. Podkreślają zgodnie niespożyty zapał i energję tego młodzieńca: organizował obozy i wycieczki, starał się o poparcie finansowe dla tych imprez, urządzał zabawy dochodowe. Zabiegał, działał, tworzył.

Ale ciążyła na nim ta dysproporcja pomiędzy stanowiskiem społecznem, — a raczej brakiem takiego stanowiska — i pracą harcerską. Przełożeni zwracają uwagę, że drużyna Nowaka miast rozwijać się dalej, chyli się ku upadkowi. Nie dziwię się temu: człowiek, który nie ma odpowiedniego wykształcenia, kultury, potrzebnej do sprawowania stanowiska wychowawczego, który nadto nie czerpie znikąd dla rozwoju swej indywidualności, opartej na bardzo słabych podstawach, który jedynie — dziwnym uporem oddaje się pracy organizacyjnej — mającej w sobie, jak każde zajęcie społeczne, pierwiastek nietrwałości, zależnej od dobrej woli i chęci współpracowników — człowiek taki musi się w pewnej chwili zachwiać, jeśli nie jest naprawdę mocną i odporną jednostką. Nie posiada, niestety, tej silnej osobowości Nowak. Typ psychopatyczny — mający jednak zapewne w innych warunkach przy troskliwem wychowaniu dane, by zostać pożytecznym członkiem społeczeństwa — chwieje się, szuka oparcia — i tu jest może jedna z najistotniejszych przyczyn przyjaźni z jego późniejszą ofiarą. Moment ten nabiera specjalnej wyrazistości, gdy postawimy go w świetle poglądów Adlera. Z łatwością znajdziemy u Nowaka ową, podkreślaną w adleryźmie, „mniejszą wartościowość". Otoczenie stwierdza, że cierpiał na serce. Chłopcy opowiadają, że mdlał podczas uciążliwych wycieczek. Podobno łatwo się denerwował i unosił... Okoliczność ta wyjaśnia, że swoją niedoskonałość biologiczną usiłował niejako skompensować przez przyjaźń z chłopcem doskonale rozwiniętym, wysportowanym, obdarzonym nadto wcale wysoką inteligencją. Widział w nim Nowak uosobienie swego ideału — dążył więc doń z tą siłą, która cechuje neuropatów; wiadomo bowiem, że wobec nikłej odporności psychicznej, mają oni tendencję szukania oparcia w silniejszych jednostkach, „owijania się dokoła nich nakształt bluszczu" — jak to określa jeden z wybitnych psychopatologów.

Tragedja rozpoczęła się o wiele wcześniej. Już wtedy bowiem, gdy decyzja władz harcerskich odsunęła Nowaka od ulubionej pracy. Był to bezsprzecznie akt brutalny — nie można jednak winić zań ludzi, mających przedewszystkiem dobro młodzieży na względzie. Niemniej stała się młodzieńcowi krzywda dotkliwa — znalazł się w pustce: to, co pochłaniało go dotąd bez reszty, zniknęło naraz. Z licznej gromadzy

wychowanków został tylko jeden. Ku niemu zwraca się więc cała bujna i nadmiernie egzaltowana uczuciowość Nowaka. A gdy i to zawiedzie... Dalszy ciąg sprawy jest wiadomy.

Dobrze — ale był tu podobno także nienormalny stosunek seksualny. Umyślnie odsuwam tę sprawę na plan dalszy, omówiona bowiem została wyczerpująco w sprawozdaniach sądowych, może nazbyt wyczerpująco, rozprawa bowiem jej nie przesądziła, eksperci mówili raczej o biseksualności oskarżonego. A wiemy nadto, że wśród psychopatów spotyka się często niedość zróżnicowane typy seksualne, które mogą się wykoleić i przejść w perwersję, ale również dobrze pod wpływem korzystnych warunków wychowawczych skierowują się w stronę całkowitej normalności. Prawda, stosunek młodych ludzi nie był całkowicie normalny — burzliwość tej przyjaźni nasuwa ciekawą analogję ze stosunkiem Wilde'a z lordem Alfredem, — wskazuje to na tkwiące w niej cechy patologiczne. Ale może właśnie pewne warunki pchnęły w tę stronę instynkt nieszczęśliwego neuropaty.

Cóż w tem harcerstwo? — Oto pytanie, przewijające się przez cały ciąg sprawy, odbijające się echem w opinji publicznej. Czy fakt, że obaj młodzieńcy byli harcerzami, ma w tej sprawie znaczenie — i jakie?

Odpowiedź jest mocno wiążąca, ale wnioski, wysnute z przebiegu dziwnego życia zabójcy, czynią ją, niestety, pozytywną. Zgóry należy jednak zastrzec, że nie godzi ona bynajmniej w wartość systemu wychowawczego skautingu, oświetla raczej i przestrzega przed błędami, które łatwo wkraść się mogą do nieumiejętnie prowadzonej pracy wychowawczej.

Nowak był wychowankiem harcerstwa — przebywał w organizacji od najmłodszych lat — i bezsprzecznie był jej oddany, to jednak okazało się najgorsze. Praca organizacyjna, pochłaniająca go całkowicie, zacieśniła jego horyzonty myślowe, spowodowała fałszywe przewartościowanie wartości. Celem jego stało się wyłącznie dobro drużyny — i z despotyzmem przelewał ten swój pogląd na chłopców. Od lat najmłodszych oddany ruchowi nie wahał się rozniecać w wychowankach przesadnej egzaltacji: przez uroczyste przysięgi na grobie zmarłego drużynowego chciał chłopców możliwie mocno sprząc uczuciowo z drużyną. Ale szedł dalej i uznając, że spacerowanie z dziewczętami, chociażby to były szkolne koleżanki starszych chłopców, obniża ich zainteresowanie dla pracy harcerskiej — tak przynajmniej tłumaczył — surowo zabraniał takich rozrywek.

Ciągnie się w tej całej sprawie fatalny splot błędów: błąd popełnili poprzedni drużynowi Nowaka, nie dostrzegając przesady w zainteresowaniu się chłopca pracą w organizacji; a łatwo to było zrobić porównując chociażby postępy szkolne chłopca z ilością czasu, spędzanego na zajęciach harcerskich; — błąd również był udziałem władz harcerskich, powierzających stanowisko wychowawcze młodzieńcowi bez żadnych, prócz zapału, kwalifikacyj, bez żadnej pozycji społecznej, by go wreszcie bezkompromisowo usunąć po paru latach wytężonej, choć niezbyt owocnej, pracy.

Skautowy system pedagogiczny — dzieło wnikliwego psychologa i urodzonego wychowawcy, lorda Baden Powella — ma jedną fundamentalną zaletę: zajęcia har-

cerskie idą po linji zainteresowań chłopca w danej fazie jego rozwoju psychicznego. Kształci się charakter i ułatwia przyswajanie pewnych zalet i nasiąkanie ideałami w formie najbardziej odpowiadającej młodocianej psychice. Nasilenie w wieku chłopięcym instynktu współzawodnictwa wykorzystuje się celowo, ubierając szereg umiejętności w formę gier i zabaw. Silnie zaakcentowany w tej fazie rozwojowej instynkt włóczęgowski wykorzystuje się trafnie, by na obozach i wycieczkach zbliżyć chłopca do natury, a przytem ćwiczyć dzielność, zaradność, hart... Pierwotne instynkty sublimują się w ten sposób, uwznioślają — jak to nazywa psychologja. Okaże się to najplastyczniej, gdy powiemy, że naprzykład, zamiast wyładować swój instynkt walki w bijatykach, chłopcy prześcigają się z zapałem w spełnianiu dobrych uczynków.

Ale oto nadchodzi okres, gdy budzi się instynkt płciowy i nowy zasób energji witalnej domaga się ujścia. On także może być przesublimowany, wszakże to świetny i powszechnie uznawany motor wielu poczynań kulturalnych, artystycznych i społecznych; jednego wszakże nie znosi — na co tak trafnie zwrócił uwagę Freuda — nie znosi „zahamowania".

Cóż powinien system harcerski czynić ze swoimi wychowankami, gdy osiągną wiek młodzieńczy, a nawet już nieco wcześniej? — Musi walnie rozszerzyć zakres ich zajęć, sięgając po wartości kulturalno-artystyczne, rozszerzyć zakres pracy społecznej na rozleglejsze tereny, zaspokajać wreszcie budzące się zainteresowania towarzyskie chłopców ujmując w swe ręce organizację koedukacyjnych zajęć i rozrywek o charakterze towarzyskim. Przypomina mi się tutaj rozmowa z wybitnym społecznikiem, śp. Adamem Skwarczyńskim. Omawialiśmy wtedy zadania świeżo zorganizowanej „Straży Przedniej"; mówił On właśnie o potrzebie zaspokajania dążeń altruistycznych młodzieży przez skierowanie jej ku działalności t. zw. realizacyjnej, ku propagandzie kultury i oświaty, zwłaszcza wśród proletarjatu i na wsi... Zwróciłem wówczas uwagę, że w tem sposób przejmie właściwie nowa organizacja te odcinki pracy społecznej, które przeoślepiło w swych pracach harcerstwo.

Ale tu właśnie popełnia czasem skauting — myślę wciąż o nieumiejętnie prowadzonej pracy harcerskiej, jakiej przykład widzieliśmy na kanwie minionego procesu — błąd zasadniczy. Harcerstwo trafiło już do serc młodzieży i zespoliło chłopców z drużyną tem silniej, że psychika ich podatniejszą jest w tym wieku na działanie sentymentów — i to wykorzystuje egzaltowany wychowawca, by zatrzymać chłopca w kręgu tych zainteresowań, które pasjonowały go wprawdzie, ale wówczas, gdy był młodszy. Jakiż tego skutek? — Jednostki aktywniejsze, silniejsze wyłamują się spod takiego ograniczania ich nowych ambicyj i zainteresowań, lecz mniej odporni osobnicy, zwłaszcza o podłożu neuropatycznem, a takich nie jest znów tak mało, ulegają temu fałszywemu podejściu wychowawcy, pozwalają zacieśnić swój naturalny rozwój zainteresowań. I wtedy widzimy, jak ograniczony instynkt nadaje tej „wierności dla drużyny" dziwaczną, patologiczną postać, na tem tle tworzą się kompleksy o typie sprawy Nowaka, a w każdym razie stosunek do pracy harcerskiej przybiera postać fanatyzmu organizacyjnego, połączonego często z nadmierną drażliwością osobistą, megalomanją danego osobnika. A, co najgorsze, praca społeczna w harcerstwie zaciera naturalną dążność do zdobycia stanowiska społecznego, zaspokajając ambicje młodzieńca tytu-

łem „zastępowego", czy instruktora. Pedagodzy, nauczyciele znają takie wypadki — i nie są one znowu tak rzadkie! Może taki okres minąć, lecz gdy się utrwali, otrzymujemy typ „zawodowego harcerza" — odpowiednik aspołecznego typu „zawodowego społecznika". Zdarza się, że młodzieniec taki dla swej pilności organizacyjnej otrzyma stanowisko wychowawcze — fatalny łańcuch rozwija się dalej.

Cóż zatem, czy może doradzać opuszczanie przez chłopców w okresie młodzieńczym szeregów harcerskich. — Nie, wykazałem bowiem wyżej, że możliwe jest dalsze rozwijanie wychowania harcerskiego, byle w sposób racjonalny. Na szczęście władze harcerskie kładą coraz silniejszy nacisk na rozbudowanie programu, o czem świadczy szereg ostatnich interesujących publikacyj na ten temat. Sądzić zatem należy, że nasza młodzież korzystać będzie w całej pełni ze świetnych wartości skautowego systemu wychowawczego, zwłaszcza, że dobrze stosowany system harcerski wywiera dodatni wpływ nawet na jednostki upośledzone — chłopców aspołecznych, trudnych do prowadzenia, którzy w gromadzie rówieśników mogą nabyć brakujące walory socjalne.

*Wiktor Szyryński.*

## „Haszomer Hacair".

*Żydowska organizacja skautowa „Haszomer Hacair" nie jest zarejestrowana w Międzynarodowem Biurze Skautorem. Ponieważ jednak posługuje się metodami skautowemi i skupia na terenie Polski dużą ilość młodzieży, a w pracy swej ma specyficzny i wyłącznie tylko propalestyński program, zasługuje na szczególną uwagę.*

*Poniższy artykuł otrzymaliśmy w związku z artykułem Al. Kamińskiego p. t. „Młodzież żydowska w skautowych organizacjach świata", drukowanym w nr. 4 z 1935 r. Umieszczając go, ponawiamy swój apel o zabieranie głosu w dyskusji na temat skautingu mniejszości narodowych w Polsce.*

Wiemy, że kwestja żydowska jest dziś niezmiernie aktualna, że jest trudna, ciężka i bolesna, że staje się wciąż cięższą i trudniejszą. Mniej jednak ściśle orjentujemy się w tem, na czem ona istotnie polega. Wiemy, że w związku z nią narastają komplikacje w naszem życiu, znacznie mniej jednak wiemy, jakie komplikacje zachodzą w obrębie społeczeństwa żydowskiego. O pauperyzacji mas żydowskich na świecie ( w przeciwstawieniu do górnych warstw kapitału żydowskiego), o deklasowaniu się i „zawisaniu w próżni" przeważającego w nich elementu drobnomieszczańskiego: kramarzy, pośredników, „luftmensch'ów", niewrośniętych w placówki produktywnej pracy... Wiemy, że na ulicy żydowskiej wyrastają i krzewią się ruchy antypaństwowe, wywrotowe, znacznie mniej zaś o tem, na jakiem właściwie istotnem podłożu, z jakich organicznych przyczyn się to dzieje. A także o tem, czy i jakie inne ruchy tam powstają i ku czemu dążą.

Słyszeliśmy wszyscy o różnych, bardziej i mniej głośnych próbach rozwiązania zagadnienia żydowskiego („rozwiązania“ w cudzysłowie i bez), słyszeliśmy zapewne coś niecoś o fakcie wyjazdów do Palestyny. Gdy nam jednak na przedmiejskim płocie, czy kamienicznym murze rzuci się w oczy przytarty napis: „Bić żydów!“ — „Żydzi do Palestyny!“, to aczkolwiek zareagujemy naogół negatywnie na to pierwsze zdanie — nie potrafimy jednak przeważnie odpowiedzieć sobie rzeczowo na pytanie, jak to właściwie jest „z tą Palestyną“. Dlaczego „oni“ jednak tam nie jadą, jeśli nie wszyscy, to przynajmniej większość? Nie chcą, czy nie mogą, czy od siebie są w tem zależni, czy od innych? A jednak, jako instruktorzy harcerscy, musimy orjentować się w tej tak bardzo palącej kwestji. Musimy poznać możliwości rozwiązania sprawy żydowskiej, zdobycze i komplikacje w tej dziedzinie. Musimy poznać pozytywne prądy i konkretne dążenia młodzieży żydowskiej i jej osiągnięcia. Przyczynkiem do tego celu ma stać się niniejszy artykuł.

* * *

Wśród organizacyj młodzieży żydowskiej w Polsce wysuwa się na czoło zarówno pod względem liczebnym jak i zasięgiem działalności, oraz jej natężenia — Żydowska Organizacja Skautowa „Haszomer Hacair“ (dosłownie: „Młody Strażnik“). Emigracja do Palestyny, oraz pełne, wyłączne oddanie się jej odbudowie zarówno przez organizację jako taką, jak i przez każdego z członków tejże — wyznaczają całkowicie zakres i treść pracy Haszomeru, przeto dla zapoznania się z nim niezbędne jest zorjentowanie się, bodaj w najogólniejszym zarysie w sytuacji Palestyny i jej życia.*)

## I. PALESTYNA.

### 1. Położenie, obszar i ludność:

Palestyna leży — jak wiadomo — w Małej Azji, nad brzegiem Morza Śródziemnego. Obszar jej na zachód od Jordanu (terytorjum objęte dzisiejszym terminem „Palestyny“) wynosi 25.483 km² i zaludniony jest przez 1.135.000 mieszkańców, w tem 375.000 żydów. Obszar na wschód od Jordanu (terytorjum objęte dziś nazwą „Transjordanji“, aczkolwiek organicznie wchodzi w skład właściwego obszaru Palestyny) liczy 40.000 km² z 300.000 mieszkańców — bez żydów. Stan ten jest wynikiem specyficznej polityki rządu angielskiego, o której będzie mowa później.

Z zestawienia powyższych cyfr widać odrazu jasno, jak wielkie możliwości imigracyjne posiada Palestyna jako całość. Pozatem pojemność dzisiejszego jej obszaru może — wedle bynajmniej nietendencyjnych im plus obliczeń angielskich — wzróść do kilku miljonów ludności w związku z wyzyskaniem całego obszaru jeszcze nieuprawnych, a mogących być uprawionemi, ziem, oraz z wzrastającem uprzemysłowieniem kraju.

---

*) Zaznaczyć należy, że artykuł niniejszy może służyć jedynie jako bodziec do zapoznania się z kompleksem spraw powyższych, do których rzeczowego ogarnięcia dopomóc mogą zamieszczone na końcu wskazówki bibljograficzne.

Jeśli weźmiemy pod uwagę fakt, że Żydów w Palestynie było:

w 1868 r. — 12.000
w 1914 r. — 90.000
w 1927 r. — 158.000
w 1936 r. — 375.000

stwierdzimy, jak silnie wzmaga się mimo wszelkich zapór i trudności — alija, t. j. napływ ludności żydowskiej do tego kraju.

2. **Kolonizacja żydowska:**

Pierwotnymi gospodarzami Palestyny byli Żydzi. W ciągu długich wieków ich rozproszenia, gdy Palestyna pozostawała pod panowaniem Islamu, kraj wyludnił się, zamieszkiwały go jedynie luźne, przeważnie koczownicze plemiona arabskie. Ziemia, nieuprawiana w przeważnej części, lub też uprawiana jedynie w najbardziej prymitywny sposób przez ciemnych fellachów — przestała rodzić, kraj ongiś „mlekiem i miodem płynący" zamienił się w kraj pustyń i moczarów.

Myśl o powrocie do ziemi ojczystej kiełkowała w umysłach poszczególnych jednostek, czy skupień żydowskich na przestrzeni wieków, czynione jednak w tym kierunku próby były całkowicie efemeryczne aż do drugiej połowy XIX wieku. Sjonizm realizacyjny, początki realne kolonizacji datują się od 1870 r. (Organizacja Sjonistyczna, obejmująca poszczególne odrębne odłamy i organizacje, powstaje w 1897 r. — I. Kongres Sjonistyczny w Bazylei).

Na przeszkodzie akcji kolonizacyjnej stał szereg trudności: aklimatyzacja, napady koczowniczych hord beduińskich, choroby, krwawo przepłacany brak funduszów i doświadczeń. „Zanim zbudowano domy — powstawały cmentarze." Ludzie ginęli od malarji, kul beduińskich, z wyczerpania. A jednak pomimo tak wielkiej ceny tych zmagań się, pomimo popełnionych błędów i przeżywanych rozczarowań — przetrwały kolonje żydowskie aż do okresu, w którym rozpoczęło się nowe życie w Palestynie, okresu zapoczątkowanego deklaracją Balfoura z 2 listop. 1917 r. Na mocy tej deklaracji rząd angielski zobowiązywał się przyczynić do odbudowy żydowskiej „Siedziby Narodowej" (National Home), nie naruszając przytem interesów tubylców — Arabów. W 1918 r. napływać poczęły do Palestyny rzesze młodzieży żydowskiej, pochodzącej, narazie zwłaszcza, w przeważnej mierze z inteligencji, spośród studentów i wolnych zawodów. Owi „Chalucim" — pionierzy rzucali rodziny, karjery, bardzo często wielki dostatek, pracę naukową i szli budować szosy, osuszać bagna, nawadniać pustynie. Był to „Szturm- und Drang-Periode" — okres bohaterstwa, romantyki, marzeń o wyzwolonej Ojczyźnie, o Nowym Człowieku, wolnym od więzów ghetta, produktywnym, twórczym, silnym. Okres przedziwnej wzniosłości — i najbardziej konkretnej, pozytywnej realizacji... Trwał on mniejwięcej do r. 1924 25 i stworzył dzieło trwałe i wielkie, jak n. p. wykupno przez „Fundusz Narodowy" bagnistej Doliny Izraela (Emek Israel), w której moczarach „nawet ptaki wodne żyć nie mogły", a które dziś zamieniane jest w urodzajne pola, plantacje oliwek i winogron.

Luźne jednak grupy pionierów owego okresu nie utrzymały się w swym pierwotnym stanie i składzie — falowały i rozpadały się, aż dopiero po 1927 r. skry-

stalizowały się jako trwałe związki poszczególnych kolektywów — stałych wspólnot pracy i życia, bądź to osiadłych na roli, bądź też przygotowujących się do tego przez pracę w mieście. Do nich należy też t. zw. Kibuc Arci, powstały w 1927 r. związek t. zw. kibuców szomrowych, t. j. stałych kolektywów, złożonych z członków organizacji Haszomer Hacair.

Wspominając tu o nich, wybiegamy niejako naprzód, wydawało się jednak koniecznem zaznaczenie udziału ich w dziele odbudowy Palestyny od jego zarania. Wysiłkiem tych pionierów i budowników powstała dzisiejsza Palestyna.

3. **Władza i administracja:**

Palestyna stanowi dziś terytorjum mandatowe W. Brytanji, która dzierży ten mandat z ramienia Ligi Narodów. W praktyce obietnice deklaracji Balfour'a w znacznej mierze nie są dotrzymywane. Rząd brytyjski w osobie swego przedstawiciela — Wysokiego Komisarza — uprawia politykę: „divide et impera", oscylując, w zależności od konjunktury, pomiędzy żądaniami i tendencjami żydowskiemi, a arabskiemi, przyczem z reguły przechyla się do tych ostatnich z uwagi na wzmagający się po wielkiej wojnie ruch pan-muzułmański, ogarniający wszystkie kraje Bliskiego i Dalekiego Wschodu (wpływy Anglji n. p. w Indjach opierają się w znacznej mierze na władcach, wyznających Islam). Zaznaczyć przytem należy, iż społeczeństwo arabskie w Palestynie i krajach pobliskich pozostaje do dziś dnia w okresie feudalnym: ciemne masy ubogich fellachów - rolników, wyzyskiwane są przez nieliczną grupkę bogaczy - effendich, w czem sekunduje im fanatyczny kler arabski. Sprzeczność interesów żydowsko-arabskich (jeśli idzie o Arabów, osiadłych na stałe w Palestynie, nie zaś o przepływowe plemiona) dotyczy głównie tych uprzywilejowanych grup. Masy zyskują, gdyż z napływem Żydów wzrasta wielokrotnie cena ziemi, dzięki uprzemysłowieniu kraju przy pomocy kapitału żydowskiego wzmaga się możność zatrudnienia również i robotnika arabskiego; gospodarstwa żydowskie są rozsadnikami kultury rolnej i ogólnej; żydowski ruch robotniczy dopomaga w zorganizowaniu ruchu robotniczego arabskiego.

Nic więc dziwnego, że nienawiść wyższych sfer arabskich, stwierdzających początek wymykania się mas spod swych wpływów i zależności, wzrasta tem silniej, posługując się w podniecaniu mas przeciw Żydom wszelkiego typu argumentami, religijnemi, patrjotycznemi etc. Na tem miejscu warto wspomnieć, iż istnieją silne dowody współdziałania wysłanników sowieckich i nielicznej miejscowej frakcji komunistycznej — z owemi czynnikami reakcji arabskiej. Chodzi tu bowiem o wygrywanie powstających w ten sposób komplikacyj w związku ze ścieraniem się wpływów sowieckich z angielskiemi na Bliskim Wschodzie. Zasada: „cel uświęca środki" znajduje tu raz jeszcze swoje — dość groteskowe coprawda — potwierdzenie.

W regulowaniu spraw palestyńskich kieruje się tedy Anglja wyłącznie oczywiście własnemi interesami, doceniając znaczenie tego kraju jako krzyżownicy wpływów politycznych, jako dogodnego przytem zaplecza strategicznego (budowa linji Haifa — Bagdad, umożliwiającej ominięcie Suezu i t. d.). Toteż wydawanie zezwoleń na wjazd, t. zw. certyfikatów, znajdujące się całkowicie w ręku władz angielskich, za-

leżne jest od każdorazowej konjunktury i jest zupełnie nieproporcjonalne do zapotrzebowań kraju i jego absorbcyjnych możliwości, nie mówiąc już o potrzebach mas żydowskich na świecie. I tak n. p. po stosunkowo pomyślnych w tej dziedzinie latach 1933—35, kiedy imigrowało 150.000 Żydów — na półrocze marzec — wrzesień 1935 r. wydano 8500 certyfikatów wjazdowych, z czego 60% przypada na Polskę, na półrocze zaś październik 1935 — marzec 1936 r. — 3.500 certyfikatów na cały świat, pomimo, iż istniały możliwości sprowadzenia minimum 12.000 ludzi. Jednocześnie „naciekło" w ub. roku 100.000 koczowników beduińskich, od których rząd nie wymaga nietylko zezwoleń na przyjazd, lecz także dowodów osobistych. „Fortuna variabilis" — i następne półrocza znów przynieść mogą znaczne odchylenia w przeciwnym kierunku.

Przedstawicielstwa ludności w zakresie ogólno-krajowym niema. Miasta i wsie mają swój samorząd. Ludność żydowska posiada własną organizację narodową, t. zw. Komitet Narodowy. (Waad Leumi). Ostatnio rząd planuje utworzenie Rady Ustawodawczej, która nie będzie miała żadnej faktycznej władzy, nosić zaś ma jedynie charakter doradczy. Mandaty w Radzie mają być ustalone według zgóry określonego planu, liczącego się jedynie ze statycznym stanem kraju. Przeciwko planom tym występują zarówno czynniki żydowskie jak i arabskie.

4. **Położenie gospodarcze kraju:**

a) Rolnictwo:

Z całego obszaru palestyńskiego znajduje się w ręku żydowskiem 1.300 $km^2$ — t. j. 5.6% ogólnego obszaru. Z liczby tej 356 $km^2$ należy do powstałego w 1901 r. Funduszu Narodowego (Keren Kajemet Leisrael), którego kapituły powstają z ofiarności mas żydowskich całego świata. (Spotykane nieraz w sklepach, czy mieszkaniach żydowskich puszki biało-niebieskie są właśnie skarbonkami K. K. L.; w ciągu 32 lat zebrało się z ich groszowych wpływów 710.000 f. szt.). Na ziemi tej żyje 25.000 rolników. Reszta posiadłości ziemi żydowskiej również została zdobyta w przeważnej części przez organizacje społeczne. Inwestycje (kolonizacja rolna, osadnictwo miejskie, roboty publiczne etc.) finansowane są przez założony w 1920 r. „Fundusz Podwalin" (Keren Hajesod), który łoży pozatem również na działalność oświatowo-kulturalną, zdrowotną, inicjowanie przemysłu i handlu i t. d. Do tej pory wydatkowano przeszło 5 miljonów funtów na ten cel. Akcję nawadniania, oraz zalesianie pozbawionego zupełnie tej szaty roślinnej kraju prowadzą również Fundusze Narodowe. Do tej pory zasadzono 1.640.000 drzewek.

Gospodarstwa, założone przez Fundusz Narodowy, stanowią bądźto gospodarstwa całkowicie kolektywne (prowadzone przez wymienione powyżej kibuce, z których niejedne posiadają też i własną ziemię; w kibucach tych panuje pełny kolektywizm ekonomiczny i jednolitość światopoglądowa) — bądź też półkolektywne, t. zw. moszawim (kolektywne posiadanie i uprawa roli przy indywidualnej gospodarce pomocniczej i ogrodowo-hodowlanej, oraz indywidualnem życiu poszczególnych rodzin). Zaniedbana przez wieki ziemia palestyńska wydaje dziś plony różnorodne: zboże, warzywa, owoce (plantacje winogron, pomarańcz, oliwek i t. d.). Wymaga jednak wielkich nakładów pracy i kosztów (bardzo utrudniony problem nawadniania, konieczność

uprawy intensywnej, stosowanie najnowszych ulepszeń technicznych). Praca na roli jest ciężka i doraźnie mniej opłacalna i wymaga od tych, którzy się jej oddają, wiele wyrzeczeń i zaparcia oraz wytrwałości, to też po okresie dziś już minionej, a tak niedawnej „prosperity", obserwowało się porzucenie przez ludność żydowską placówek wiejskich, obejmowanych nieraz przez napływające falangi koczowników o minimalnych potrzebach życiowych i przenoszenie się do miast, gdzie zarobki, zwłaszcza przy budowach, były bardzo znaczne, życie zaś bardziej urozmaicone i łatwe. Trwały w całości jedynie kibuc. Toteż mimo coraz się zwiększającego napływu kapitałów do Palestyny, inicjatywa i własność prywatna, nastawione na zysk doraźny i zależne od czynników ekonomiczno-konjunkturalnych, nie rozwiążą nigdy sprawy odbudowy Palestyny. Mogą to uczynić jedynie fundusze narodowe i stałe, na całe życie ze sobą spojone, zespoły ludzi oddanych sprawie.

b) Przemysł:

Obejmuje przetwory surowców miejscowych i sprowadzanych. Silnie rozwija się przemysł chemiczny, eksploatacja minerałów Morza Martwego, oraz elektryfikacja kraju. Istnieje dotychczas 3400 przedsiębiorstw żydowskich o kapitale zakładowym sześć i pół miljona funtów szterlingów. Brak ochronnego systemu celnego, leżący na linji interesów przemysłu angielskiego, stanowi bardzo zasadniczą trudność w tej dziedzinie.

Największemi miastami palestyńskiemi są: Jerozolima, Haifa i Tel-Awiw. To ostatnie całkowicie wzniesione w okresie rozbudowy Palestyny.

Rozwijające się stosunki gospodarcze polsko-palestyńskie wymagałyby specjalnego omówienia, na które brak tutaj miejsca. Dokładny i przejrzysty ich obraz można znaleźć w wymienionym we wskazówkach bibljograficznych miesięczniku: „Palestyna i Bliski Wschód".

5. **Kultura:**

Rozwój życia kulturalnego w Palestynie zasługuje na specjalną uwagę. Językiem panującym w kraju wśród mas żydowskich jest język hebrajski, zamarły od 2000 przeszło lat — i odrodzony, znów powołany do życia — symbol odrodzenia i zjednoczenia narodowego. Doniosłość tego faktu, wysiłek, jakiego jest on wynikiem, można najlepiej ocenić, gdy się uprzytomni sobie, iż od Indyj po Finlandję, od południowej Afryki po Kanadę — wszędzie niemal znajdują się po świecie Żydzi — Żydzi bardziej lub mniej zasymilowani, mówiący wszystkiemi językami terenów, na jakie rzucił ich los. Myśl sjonistyczna dociera dziś do wszystkich tych skupień. Ma to ogromne znaczenie nietylko dla samych Żydów, lecz i dla narodów, w obrębie których się znajdują. Te bowiem środowiska i grupy żydowskie, w których myśl sjonistyczna się ugruntuje, przekształcają się bardzo wydatnie, odseparowują zarówno od właściwości ghetta, jak i od kosmpolityzmu i ulegania wpływom komunistycznym, wytwarzają odmienny od dotychczasowych, nowy, dodatni typ Żyda.

Rozwój języka wspólnego całemu narodowi jest jednym z najwalniejszych środków ugruntowywania się wpływów sjonizmu. Przezeń Palestyna oddziaływa, prze-

kształca i skupia dokoła siebie znacznie większe masy żydostwa, niż te, które bezpośrednio znajdują się na jej terenie.

Istnieje w Palestynie 312 instytucyj wychowawczych, z 36.000 wychowanków; (m. in. Centralny Instytut Wychowawczy dla starszych dzieci z kibuców w Miszmat — Haemek, w Haifie jest wyższa szkoła techniczna, w Jerozolimie uniwersytet). Wychodzą 4 dzienniki hebrajskie, 30 tygodników i 24 miesięczniki; istnieją trzy teatry. Rozwija się samorodna sztuka dramatyczna w kibucach, odzwierciadlająca życie i dążenia budowników.

6. **Ugrupowanie polityczne:**

Zróżnicowanie polityczne ludności żydowskiej w Palestynie jest dość znaczne, życie zaś polityczne intensywne. Istnieją zasadnicze cztery odłamy polityczne, silnie ze sobą współzawodniczące:

a) Skrajna prawica („żydowscy faszyści") t. zw. rewizjonizm pod wodzą Żabotyńskiego. Nie wchodzą oni dziś do Organizacji Sjonistycznej, którą w 1933 r. manifestacyjnie opuścili. Dążeniem ich jest przygotowanie się do walki zbrojnej, utworzenie legjonu żydowskiego, zwalczenie i usunięcie siłą Arabów, celem stworzenia tą drogą państwa żydowskiego. Stanąwszy poza obrębem Organizacji Sjonistycznej bojkotują oni fundusze narodowe, osłabiając w ten sposób dzieło odbudowy. Względem organizacyj konkurencyjnych posługują się wszelkiemi metodami, przemocy fizycznej nie wyłączając. Społecznie są dość reakcyjni. Członkom swym pozostawiają po przyjeździe do Palestyny drogę indywidualną, zobowiązując ich jedynie do jednorocznej „służby pracy", zamiast do pozostania na całe życie w kibucu — jak to czynią inne organizacje pionierskie. Odpowiednikiem młodzieżowym tej grupy jest t. zw. Betar (Brith Trumpeldor).

b) t. zw. Ogólny Sjonizm. Jest to odpowiednik centrum, usposobiony narodowo, szanujący tradycje religijne, uważający się w znacznej mierze za reprezentanta interesów „stanu średniego". Długi czas obóz ten znajdował się w stanie stagnacji i bierności, dziś posiada dość intensywnie się rozwijający, żywy i rozpoczynających życie pionierskie ruch młodzieżowy — Akibę i Hanuar Hacijoni.

c) Mizrachi. Jest to obóz religijno-sjonistyczny,*) który walczy o poszanowanie zagrożonych, lub przekształcających się tradycyj religijnych (koszerne kuchnie, szkolnictwo wyznaniowe i t. p.). Politycznie zbliżony jest do poprzedniego, aczkolwiek posiada też swój własny odłam robotniczy. Odpowiednikiem młodzieżowym tej organizacji jest t. zw. Haszomer Hadati.

d) Mapaj. Jest to lewica, nastawiona społecznie i narodowo, lecz nie nacjonalistycznie. „Ton" jej jest naogół bardzo umiarkowany. Członkowie jej stanowią większość w Organizacji Robotniczej — Histadruth Howdim — będącym niejako centralnym związkiem zawodowym, o bardzo szerokim zasięgu działalności, obejmującym 90.000 członków spośród różnych ugrupowań.

*) Grupy ortodoksyjne żydowskie odnoszą się w większości zasadniczo negatywnie, bądź też biernie do dzieła odbudowy Palestyny.

Obok tych ugrupowań zasadniczych istnieje szereg drobnych odłamów pośrednich, oraz zaznaczona już powyższa frakcja komunistyczna, usiłująca w miarę możności szkodzić i rozbijać sjonistyczne dzieło, mimo, a może właśnie dlatego, iż jest ona — przynajmniej, jeśli chodzi o pracę konkretną — w przeważającej mierze dziełem ugrupowań radykalnych. O współdziałaniu tej frakcji z reakcyjnym szowinizmem arabskim wspomniane już było wyżej.

„Haszomer Hacair“ nie mieści się w żadnej z powyższych grup. Żyje samodzielnie, jako ruch — nie jako partja. Radykalny społecznie, oddany bez reszty pracy przy odbudowie i to na placówkach najcięższych — wyznacza sobie własne drogi i niemi idzie konsekwentnie.

Czas już na przystąpienie do zaznajomienia się ze strukturą i działalnością tej organizacji w Polsce. Postaram się scharakteryzować ją informacyjnie, pozostawiając czytelnikowi wysnuwanie uzasadnień przeprowadzenia poszczególnych problemów na tle powyżej przedstawionej sytuacji palestyńskiej.

## II. HASZOMER HACAIR W POLSCE.

### 1. Rzut oka na przeszłość:

Haszomer Hacair powstał we Lwowie w 1915 r. ze zlania się kółek samokształceniowych „Cerei Sion“, poświęconych problemom kultury żydowskiej i hasłu powrotu do niej — z żydowskiemi luźnemi zastępami o charakterze skautowym, istniejącemi od r. 1913. Jednocześnie powstały analogiczne grupy w b. Kongresówce. Był to okres t. zw. wolnego ruchu młodzieży, pozostającego pod silnym wpływem niemieckiego „Wandervogel“. „Celem była wtedy jednostka doskonaląca się, chcąca się wyżywać“. Odrzucano „małomieszczańskie“ cechy domowego i szkolnego środowiska, ciasnotę i stęchliznę ghetta, dążono do stworzenia „pełnego, pięknego człowieka i Żyda“ — odważnego, krzepkiego fizycznie i moralnie, wciąż idącego naprzód. Ku jakim konkretnie celom, ku jakiej realizacji? Tego dokładnie nie wiedziano, nie precyzowano jeszcze. „Palestyna przeczuwana była i droga, ale nie odkryta własnym czynem chalucowym“ (mimo udziału szeregu jednostek w jej odbudowie już od 1918 r.). To przestawało jednak wszystko wystarczać po pewnym czasie, ludzie wchodzili w konkretną rzeczywistość i zaczynali pytać — co dalej? Okres ten trwał do 1924-25 r. Odbyty wówczas I. Zjazd Światowy w Gdańsku kładzie kres „wolnemu ruchowi“. Palestyna znajduje się wówczas w okresie wzmożonej budowy i nowych osiągnięć — ruch Haszomer Hacair z bujnych, mgławicowych marzeń okresu dojrzewania wstępuje w „wiek męski“ swej realizacji narodowej i społecznej.

### 2. Ideologja:

Ideologja Haszomer Hacair obejmuje dwa zasadnicze momenty ideowe: sjonizm i socjalizm. Są to człony nierozłączne, warunkujące się wzajemnie: odbudowa Palestyny na podstawach sprawiedliwości społecznej przez zorganizowanie także życia na zasadach d o b r o w o l n i e podjętego, w stu procentach realizowanego kolektywizmu; realizacja dążeń do pełnej sprawiedliwości społecznej przez skupienie „prze-

ważającej części narodu żydowskiego, jako członu dwunarodowego społeczeństwa socjalistycznego w Palestynie i krajach otaczających." (M. Cukierman. „Na froncie młodzieży". Lwów 1934; str. 42-3).*)

Haszomer Hacair uznaje drogę aliji i chalucijut (wyjścia do Palestyny i pionierstwa) za jedyną i wyłączną drogę dla swych członków. Ktokolwiek dopuszcza jakąś inną koncepcję — stawia się tem samem poza obrębem organizacji. Stąd wypływa niezmiernie zasadniczy postulat niebrania udziału w jakichkolwiek politycznych, czy społecznych akcjach Golusu (t. j. wszystkich krajów poza Palestyną), nawet w obrębie zagadnień żydowskich. Maximum wysiłku, wszystkie siły Haszomeru w Golusie skupione są w jednym kierunku: przygotowania ludzi do odbudowy kraju w myśl postulatów ruchu, oraz pomocy dla wszelkich poczynań pro-palestyńskich (fundusze narodowe, hebraizacja i t. d.). Jest to żądanie kategoryczne, nieuznające wyjątków. „W Golusie nie bierzemy udziału w żadnej akcji politycznej... Jesteśmy ruchem wyłącznie chalucowym i wzięliśmy na siebie tylko te zadania — najważniejsze" (id. str. 45).

Pod względem religijnym organizacja jest całkowicie bezwyznaniowa, zgodnie jednak z powyższym postulatem nieangażowania się w jakiekolwiek prace, wyjąwszy akcję propalestyńską, traktuje tę sprawę jako ściśle wewnętrzną.

Hasło Szomrowe: „Chazak We' emac!" (Sil się i krzep).

Prawo Szomrowe brzmi:

1. Szomer jest człowiekiem prawdy i stoi na jej straży.
2. Szomer jest pionierem odrodzenia narodu, języka ojczystego i ojczyzny.
3. Szomer jest człowiekiem pracy.
4. Szomer walczy o sprawiedliwość, wolność i braterstwo w społeczeństwie ludzkiem.
5. Szomer niesie pomoc bliźnim.
6. Szomer jest oddanym członkiem braci szomrowej i posłuszny kierownictwu.
7. Szomer miłuje przyrodę, stara się ją poznać i żyć na jej łonie.
8. Szomer jest odważny, wesół i pogodny.
9. Szomer posiada silną wolę, doskonali się fizycznie i duchowo.
10. Szomer jest czysty w myśli, mowie i uczynku (nie pali, nie pije alkoholu, przestrzega czystości płciowej).

Przyrzeczenie szomrowe: „Przyrzekam, że będę wiernym chalucem swego narodu, języka i kraju ojczystego i będę walczył o życie sprawiedliwe, braterskie i wolne w społeczeństwie ludzkiem — będę ściśle wykonywał prawa szomrowe." Odpowiednikiem naszego krzyża harcerskiego jest lilja skautowa na sześcioramiennym znaku Dawida. Otrzymuje się ją dopiero około 17 roku życia, przy przejściu do najstarszej warstwy, gdy się składa powyższe przyrzeczenie.

*) Haszomer Hacair zakłada z góry współżycie narodu żydowskiego i arabskiego i tem się różni m. in. od centralnych i prawicowych ugrupowań sjonistycznych.

**3. Dane ogólne o organizacji i jej władzach:**

Haszomer Hacair liczy w Polsce przeszło 30.000 członków, rozsianych w około 280 środowiskach po całem państwie. (Na świecie jest szomrów 50.000.) Organizacja rozpada się na t. zw. galile — odpowiedniki naszych Chorągwi, te już bezpośrednio rozpadają się na keny (środowiska, gniazda). Odpowiednika naszych hufców niema. Komenda Naczelna (t. zw. Hanhaga Raszith) mieści się w Warszawie i we Lwowie. Jest to władza wykonawcza naczelna, wybierana przez Zjazd Krajowy z prawem kooptacji.

Zjazd krajowy (Weida Arcit) składa się z delegatów gniazd i kibuców krajowych. Zjazd z reguły odbywa się co dwa lata. Zjazd wybiera też Radę Naczelną (t. zw. Moaca Raszith), złożoną z członków komend galilów (chorągwi) i kierowników większych gniazd. Komendy galilów wyznaczane są przez Komendę Naczelną.

**4. Treść i formy pracy:**

Młodzież szomrowa dzieli się na trzy warstwy:

I. „Bnej-midbar": 11—13 lat;

II. Cofim — podzieleni na trzy warstwy: 14—17 lat;

III. Bogrim — powyżej 17 lat. Z nich rekrutują się t. zw. mnahalim — kierownicy pracy.

Zewnętrznie warstwy różnią się między sobą odmiennym kolorem chust-krawatów przy jednolitym mundurze. Mundur: granatowe, krótkie spodnie wzgl. spódnice, szara bluza płócienna na codzień, biała — od święta. Czarne buty i pończochy.

Chusty poszczególnych warstw: I. — zielone (i „pustynny turban" na głowie w czasie zbiórek), II. — niebieskie, III. — czarne.

I. Bnej-midbar — „Synowie Pustyni". Mają oni swe odrębne prawa w 2 punktach (służba ojczyźnie i prawda), oraz t. zw. „Obyczaje", coś w rodzaju dostosowanego do ogólnego tła „kodeksu rycerskiego". Pracę całą ujmuje się w tym okresie w ramy romantyki, przeżyć i przygód plemion, wędrujących po pustyni. (Analogicznie do naszych zuchowych cyklów zabaw „w coś", z tą różnicą, że samo tło pozostaje stałe, zmieniają się tylko zajęcia, przygody etc., przyczem ze względu na starszy już wiek dzieci, odpowiadający naszej ochotniczce i młodzikowi, włącza się pewne umiejętności skautowe, gawędy zaś systematyzuje i pogłębia). Pracę prowadzi się koedukacyjnie w gromadach t. zw. ejdot, rozpadających się na „plemiona" (szwotim — odpowiadające naszym gromadkom). Zadaniem wychowawczem I. warstwy jest wszechstronnie wyrobić dziecko i wprowadzić je — na dostępnym dlań poziomie — w zakres tego, co stanowić ma treść jego życia. W tym celu prowadzi się stale gawędy o Palestynie, jej życiu dawnem i przedewszystkiem obecnem, o bohaterskich, dzielnych pionierach i zdobywcach-budowniczych; przerabia się historję i geografję Palestyny, uświadamia dziecku ogrom wkładanych w jej odbudowę wysiłków i pobudza jego dążenia do wzięcia kiedyś w tem udziału. Wdraża się je do czynnej w tym kierunku pracy przez zbieranie najdrobniejszych, groszowych oszczęd-

ności na Fundusz Narodowy i pomoc w organizowanych w tym celu akcjach. Rozpoczyna się naukę hebrajskiego dla tych, co go nie znają. Porusza się też w gawędach momenty ogólniejsze, aktualne dla tego wieku tematy życiowe, akcentując znaczenie dzielności, zaradności, koleżeńskości. Organizuje się warsztaty, zakłada własne ogródki, prowadzi majsterkowanie, uprawia gimnastykę (komenda hebrajska, podobnie jak przy mustrze), zbiorowe, ogniste tańce palestyńskie, bardzo dużo śpiewu. Dużo jest wycieczek, latem kolonje letnie, zimą t. zw. „zimówki". Gdy wreszcie ta „wędrówka plemion" dobiega końca i zakładają one sobie „obóz stały" — przechodzą wówczas do warstwy II. Zaznaczyć tu należy, że przechodzenie z warstwy do warstwy odbywa się w Haszomerze kolektywnie: cała dana grupa (plemię, zastęp) poddaje się próbom; kto odpadnie — nie pozostaje już w swej uprzedniej warstwie (jak n. p. u nas na stopniu młodzika w razie nieudania się próby na wywiadowcę) — lecz „wyselekcjonowuje się", czyli odpada. Teksty prób na stopnie są obecnie w fazie przepracowywania i zmieniania. Prowizorycznie obowiązują pewne minima wiadomości ogólnych, umiejętności „skautowych" i wyczynów sportowych.

II. Cofim. Jest to warstwa, obejmująca okres dojrzewania z jego fermentem, czasem burzy i poszukiwań. W niej wkłada się bardzo wiele uwagi i wysiłku, aby krystalizacja życiowa i ideowa szomra dokonała się w myśl założeń organizacyjnych. W dwu młodszych grupach tej warstwy praca zasadnicza prowadzona jest w t. zw. kwucach, czyli zastępach oddzielnych — chłopcy i dziewczęta osobno. T. zw. gdud, czyli drużyna, obejmująca pewną ilość kwuc męskich i żeńskich jednego wieku (w przeciwstawieniu do naszych drużyn, obejmujących zastępy w różnym wieku) — jest jednostką administracyjną i częściowo też wychowawczą.

Praca II. warstwy obejmuje na pierwszym planie pracę intelektualno-wychowawczą. Praca intelektualna w tym okresie doprowadzić ma szomra do „przyrodniczego" poglądu na świat. Kolejno w metodologicznym porządku przechodzi się następujące dziedziny: astronomję, biologję, antropologję, socjologję (przy końcu ostatniego okresu). Na prowincji, w warunkach kulturalnych ciężkich, musi czasem ten program ulegać uproszczeniu i kondensacji, naogół jednak jest to praca bardzo gruntowna i rzetelną wiedzę (mimo specyficznego podejścia) w rezultacie przynosząca. Pracę w zakresie palestynografji prowadzi się dalej, rozszerzając ją, aktualizując i pogłębiając jednocześnie. Rozwija się nadal systematyczna nauka hebrajskiego. W gawędach porusza się „odwieczne" pytanie i problemy młodości tego okresu psychicznego. Zdrowo, rzeczowo i bardzo subtelnie jednocześnie przeprowadza się sprawę uświadomienia płciowego. Jednocześnie prowadzi się, normalną pracę skautową w polu i w mieście (na poziomie wywiadowcy — ćwika), zdobywanie sprawności, obozy letnie i zimowe.*) Zaniedbania w dziedzinie wyćwiczenia skautowego, panujące przez ostatnich kilka lat, są obecnie (już drugi rok) forsownie naprawiane i poziom w tej dziedzinie bardzo szybko się wyrównuje. Genezą tych zaniedbań była przedewszystkiem konieczność skierowania gros uwagi i wysiłków na pracę narodowo-uświadamiającą, bezpośrednią pomoc w akcjach pro-palestyńskich. Wymagała tego

*) W r. 1934 i 1935 odbyło się ponad 250 obozów z przeszło 15.000 młodzieży.

wciąż zmienna, napięta sytuacja w sjonizmie. Częściowo też „góra" organizacyjna dawała się ponieść tej fali, młodsi zaś kierownicy nie mieli należytego bodźca i wyszkolenia. Obecnie jest to już okres całkowicie zakończony — dążenia i wysiłki skierowane są w przeciwną stronę, rezultaty zaś już widoczne. Podkreślić przytem trzeba, że nawet w okresie owych niedociągnięć „wolne" życie w polu, na łonie przyrody, wycieczki i kolonje kwitły, brakło jednak systematycznego treningu skautowego.

Silny nacisk kładzie się też obecnie na sport, wprowadzono „Sportową Odznakę Szomrową", oprócz sprawności z tej dziedziny. Uprawia się tańce palestyńskie i śpiew w rozszerzonym zakresie. Stosuje się szeroko czytanie, wspólne spacery — niezależnie od wycieczek, sądy literackie. Uwzględnia się w pracy wychowawczej potrzeby psychiczne tego okresu: marzenie, szukanie, potrzebę intymnej przyjaźni, osobistych „zasadniczych" rozmów z kierownikiem i t. d. Uwzględniając je — dąży się jednakże równocześnie do produktywnego ich wykorzystania i przebudowy, do scementowania więzów, łączących jednostki ze sobą i z organizacją, do wpojenia im przekonania o udziale każdej jednostki w odpowiedzialności za stosunki na świecie. Wyrabia się postawę aktywną, nastawioną na przetrwanie życia. Kwuca jest w owym okresie terenem najbardziej intensywnej pracy. Zbiórki są częste (3—5 razy na tydzień). Wogóle rzadziej niż trzy razy na tydzień zbiórki się w Haszomerze naogół nie odbywają.

Bardzo silny nacisk kładzie się na poziom kierownika — osobisty i intelektualny, wymaga odeń, aby był czemś więcej, niż „przywódcą w grze"; chodzi o to, aby mógł i umiał być prawdziwym wzorem i najlepszym przyjacielem, aby mógł godnie zaspokoić powszechną w tym okresie potrzebę idealizacji i bliskości. Nawet tam, gdzie praca musi z konieczności ulegać bardzo znacznym nieraz „uproszczeniom", wkłada się w tę warstwę maximum dostępnego w danem środowisku wysiłku i otrzymuje przeciętne rezultaty pod każdym względem bardzo dodatnie.

III. B o g r i m : W warstwie tej następuje pewne rozszczepienie w pracy: część ludzi odchodzi do pracy wychowawczo-kierowniczej w młodszych warstwach (po t. zw. kolonji kierowników, zamykającej kilkoletni cykl obozów), część wyjeżdża na hachszarę t. j. stałą kolonję pracy (p. niżej), część wreszcie przygotowuje się do tego. Jednakże zbiórki odbywają się nadal — conajmniej parę razy w tygodniu. Opracowuje się na nich aktualne zagadnienia narodowe i społeczne, zagadnienia, dotyczące ekonomicznej i politycznej sytuacji Palestyny i świata, zagadnienia wychowawcze, sądy literackie i t. d. Każdy ze starszych prowadzi też na własną rękę pracę samokształceniową w dziedzinie hebraistyki, psychologji, socjologji i t. d. Na warstwie tej spoczywa pozatem ciężar pracy dla funduszów narodowych, na kursach hebrejskiego; ona stanowi „spiritus movens" nietylko szomrowej, lecz wogóle palestyńskiej działalności środowiska. (Haszomer Hacair zajmuje w pracy dla funduszów narodowych pierwsze miejsce wśród organizacyj młodzieżowych; finansowo udział ten stanowił w ostatnim roku 13% ogólnych wpływów.) W tym też okresie każdy odbywa swe konkretne przygotowanie pionierskie, bezwzględnie obowiązujące, na t. zw. hachszarze.

5. **Hachszara:** Hachszara jest to stała kolonja pracy. mająca przygotować ludzi życiowo, fizycznie i wewnętrznie do oczekującego ich pionierstwa. Grupy szomrów z kilku środowisk (np. Warszawa — Wileńszczyzna; Łódź — Kalisz — drobne miasteczka kresowe) tworzą wspólnie jedną taką placówkę. Narazie zapoznają się listownie, na zjazdach, robią nieraz wspólny obóz — poczem „wychodzą na hachszarę" i tam przygotowują się do oczekujących ich zadań, oraz do wspólnej pracy na całe życie. Na tem właśnie polega „organiczność" kubiców szomrowych w Palestynie: składają się one nie z mechanicznie na daną placówkę przesłanych ludzi z różnych stron, lecz z ludzi od młodości ze sobą zżytych, spojonych wspólnem borykaniem się i przeżyciami od wielu lat. Taki kibuc, przybywający z jakiegoś kraju w golusie, łączy się zazwyczaj w Palestynie z kibucem z innego kraju (np. kibuc z Polski — z kibucem z Ameryki i t. p.), bądź też z którymś ze starszych, osiadłych już kibuców. Daje to bardzo dobre rezultaty. Liczebność takiego kibucu wynosi zwykle stu kilkudziesięciu ludzi; przysposobienie swe zdobywają oni partjami, kolejno.

Placówek pracy — hachszar — jest obecnie w Polsce ponad trzydzieści z blisko dwoma tysiącami członków. Znajdują się one bądź to w małych miasteczkach, bądź też w większych ośrodkach.

Rodzaje prac wykonywanych są następujące: praca w fabrykach — 28%; praca robotników niewykwalifikowanych 22,8%; tartaki — 11,7%; rąbanie i piłowanie drzewa — 7,8%; służba domowa — 7,4%; krawiecczyzna — 6%; rolnictwo — 5,3%; budowa — 3,4%; warsztaty wewnętrzne — 3%; ślusarstwo i elektrotechnika — 2,1%; stolarstwo — 2%; szewstwo — 0,5%.

Widzimy więc, jak bardzo różnorodne gałęzie pracy są przez młodzież szomrową ogarnięte. Dziewczęta garną się do wszystkich, najcięższych nawet prac fizycznych (tartaki, rąbanie i piłowanie drzewa po domach — na Kresach). Oczywiście jednak „wymagania rynku" muszą mieć przewagę nad temi dążeniami. Niestety, nigdy 100% przebywających na hachszarze nie znajduje pracy zarobkowej. Przeciętnie sprawa ta wygląda następująco: z pracy najemnej korzysta — 52,6%; pracuje w warsztatach — 1,6%; pracuje w domu 25%; bezrobotni i chorzy stanowią 20,8%.

Przeciętny zarobek dzienny jednego człowieka zarabiającego wynosi 1 zł 41 gr na głowę. Gdy jednak całą zarobioną kwotę rozdzielić na ogół członków kibucu — wypadnie na głowę zaledwie 76 gr. To też — mimo usilnych starań — warunki mieszkaniowe i odżywianie znajduje się na hachszarze naogół w bardzo marnym stanie i zdrowie ludzi nadweręża się nieraz mocno.

Wszystkie zarobki składa się do wspólnej kasy i z niej pokrywa się wszystkie wydatki. Zarabiający najwięcej — i nic niezarabiający bezpośrednio otrzymują jednakowe „świadczenia". Tylko dla chorych robi się wszelkie możliwe ulgi i daje im maximum warunków, na jakie kibuc stać. Wspólny jest też magazyn odzieżowy. Całą przywiezioną do kibucu odzież, bieliznę i t. p. składa się do wspólnych szaf, posortowaną wedle gatunków. Co piątek wieczór każdy znajduje wydzieloną dla

siebie czystą bieliznę, bluzkę i t. d. Ubranie zmienia się co pewien czas w miarę potrzeby, gruntownie je dezynfekując i odnawiając przed zmianą. Służbę w każdym dziale pracy domowej — kuchni, pralni, przy porządkach, w szatni i t. d. — pełni się kolejno, na zmianę. Oczywiście, w dzisiejszych, ciężkich warunkach materjalnych — kto tylko może, trzyma się za wszelką cenę pracy zarobkowej; dyżury dzielą pomiędzy siebie pozostali w domu. Praca domowa obowiązuje równie ściśle; wymiar jej jest określony: ośm godzin. (Naturalnie odnosi się to do dyżurów mechanicznych, poszukujący bowiem np. nowych placówek, lub t. p. funkcjonarjusz nie może się z tem liczyć; wogóle pracuje się z reguły bardzo dużo, to też powyższy wymiar ma znaczenie raczej dolnej granicy). Chłopcy również biorą udział w cięższych pracach domowych: pranie, pomoc w kuchni, dźwiganie i t. d. Kładzie się ogromny nacisk na czystość osobistą; w najbiedniejszym kibucu, w największej ciasnocie stosuje się gruntowne mycie całego ciała po dniu pracy, przebieranie się po niej w czystą odzież i t. d. Kładzie się również bardzo silny nacisk na pracę umysłową. Na wieczornych zbiórkach, poza sprawami bieżącemi, omawia się różne zasadnicze zagadnienia narodowe, społeczne, sytuację sjonizmu, wypadki polityczne w Palestynie i na świecie. Prowadzi się nadal intensywną pracę nad językiem hebrajskim, pracę samokształceniową w poszczególnych kółkach i indywidualnie. Po 10 — 12-godzinnym dniu pracy znajduje się siły i energję na studjowanie gruntownych opracowań z dziedziny socjologji, psychologji, doktryn ekonomicznych i społecznych. Kto widział szomrów, pracujących w tartakach włyńskich na klocowisku przy ładowaniu drzewa, całodziennem rąbaniu i piłowaniu — w mróz i niepogodę, jak przychodząc po 10 — 14 godzinach takiej pracy, walili się półprzytomni na prycze o dwu kondygnacjach (niczem na okręcie), stłoczone ciasno w malutkiej izbie, a potem wstawali o 9-tej lub 10-tej wieczór, szorowali się, ubierali — o tyle o ile odświętnie — zasiadali do klasyków ekonomji, czy nauk społecznych i siedzieli nad nimi nieraz aż poza północ, aby nazajutrz rozpocząć to samo — ten mógł stwierdzić bezpośrednio krzepkość fizyczną i intelektualną tej młodzieży; mógł zobaczyć na prawdę tego nowego, mocnego człowieka, jakże biegunowo odmiennego od nerwowego, tchórzliwego handełes'a, czy spanoszonego, cynicznego członka żydowskiej „złotej młodzieży" filisterskiej.

Dąży się w kibucu do ułatwienia tej pracy intelektualnej; zdobywa się książki, zakupuje abonamenty do czytelń, w tych miejscowościach, gdzie takie wogóle są, zakłada się biblioteki. Uprawia się muzykę, śpiew chóralny, próbuje samorodnej sztuki, dąży do pełni i wszechstronności życia. — Wspólna praca w tak ciężkich warunkach, praca przeorywująca i przekształcająca człowieka do głębi, współżycie bliskie, serdeczne, przeżywanie wspólne radości osiągnięć i trudu codziennego — związuje ludzi kibucu w przedziwnie mocny sposób. To też kto od niego odejdzie — tu czy w Palestynie (a wypadki takie zdarzają się wszak i muszą właściwie zdarzać — tak wielkie są bowiem wymagania od jednostki) — temu niezmiernie trudno jest odnaleźć „swoje miejsce" na świecie.

Stosunki między chłopcami, a dziewczętami na hachszarze układają się zdrowo i prosto, mimo wszelkich trudności, jakie przynosi ze sobą życie. Nakazana jest

i zachowywana, aż do przejścia do Palestyny, bezwzględna abstynencja płciowa, tak ze względów zasadniczych, jak i praktycznych. Powstaje naturalnie wiele więzów uczuciowych pomiędzy poszczególnemi jednostkami, dobierają się dwójki bliskich sobie chłopców i dziewcząt; kontakty ich są głębsze lub płytsze, bardziej uduchowione lub bardziej wulgarne,( zależy to i od jednostek samych, i od poziomu, oraz atmosfery panującej w kibucu) — zasadnicza jednak postawa jest zawsze zachowana; wiele też piękna i romantyki oplata i tę dziedzinę kibucowego życia.

Najcięższy jest okres po hachszarze, gdy trzeba innym ustąpić miejsca na placówce, samemu zaś siedzieć w domu, oszczędzać — gdy nieraz niema skąd — pieniędzy na wyjazd (trzeba mieć conajmniej 500 zł i wyprawę). Gdy jednostka nie jest w stanie tego uczynić — składa się na to grupa; „kombinuje" się na wszelkie sposoby, zawsze jest jednak bardzo ciężko. A przytem czekanie; czekanie od paru miesięcy do paru czasem lat... Zwłaszcza w obecnej chwili konjunktura jest bardzo ciężka. Lecz Haszomer Hacair wychowuje twardych ludzi, którzy umieją nietylko zdobywać, lecz także czekać i trwać.

## ZAKOŃCZENIE.

Jak widać z powyższego szkicu organizacja Haszomer Hacair stoi krzepko, nastawiona wyłącznie i bezwzględnie na wyjście do Palestyny i ciężką tam pracę pionierską. Zdawaćby się więc mogło, że odnośnie do spraw polskich jest czynnikiem całkowicie biernym. Lecz trzeba tu spojrzeć głębiej — ująć to na tle całokształtu sytuacji na ulicy żydowskiej w Polsce. Przez dawanie rozwiązania życiowego wchodzącej doń młodzieży żydowskiej, postawienie określonego celu, wymagającego skoncentrowania i natężenia wszelkich sił fizycznych i psychicznych, danie możności sproduktywizowania się, wyżycia dążeń do reformy, przebudowy i odbudowy od podstaw sprawiedliwego życia narodowego i społecznego, **odgrodzenie się od komunizmu silniej, niż przez jego negację, bo poprzez danie możności pełniejszej i konkretniejszej realizacji osobistej i społecznej, niż daje ją komunizm** — spełnia Haszomer Hacair w warunkach dzisiejszej rzeczywistości polskiej zadanie zdecydowanie pozytywne.

*Irena Adamowiczówna.*

## WSKAZÓWKI BIBLJOGRAFICZNE.

Uwaga: Pełnego opracowania całokształtu spraw palestyńskich w języku polskim niema. Bardzo bogata literatura odnośnie tych spraw znajduje się w języku hebrajskim, częściowo też w żydowskim i niemieckim (rzeczy wydane poza Polską). To, co jest w języku polskim, poza bardzo ogólnemi danemi, znajdującemi się n. p. w encyklopedjach, obejmuje fragmenty tego zagadnienia, bądź też jest tylko reportażem. Z konieczności przeto podaję tylko to, co może nam być mniej więcej dostępne.

I. Publikacje, dotyczące Palestyny:

a) Książki:

1. Böhm Adolf, (niem.): Die Zionistische Bewegung. Berlin.
Hermann Hugo: Palästina wie es wirklich ist. — Fiba Bücher Verlag Wien (niem.).

2. Grünbaum Isaak: Historja Sjonizmu. (Nie obejmuje najbardziej intensywnego okresu — wieku XX.)
3. Preuf Walter: Historja ruchu robotniczego w Palestynie. Lwów 1935 r.
4. Makarczyk Janusz: Przez Syrję i Palestynę. Warszawa. Gebethner i Wolff. (Reportaż.)
5. Pruszyński Ksawery: Palestyna poraz trzeci... Warszawa. 1933. (Wnikliwy, o dość szerokiem ujęciu reportaż — niestety, już wyczerpany w handlu.)
6. Wydawnictwo Keren Kajemet Leisrael — Warszawa — Pl. Grzybowski 7.
   „ Keren Hajesod — Warszawa — Królewska 16.

b) Czasopisma:

1. „Palästina". Wien 6. Guntendorferstr. 10. Fiba-Verlag. Firma ta wydała cały szereg publikacyj dotyczących Palestyny; w handlu udało mi się jednak spotkać u nas jedynie wymienioną powyżej książkę.
2. „Jüdische Rundschau". Berlin W. 15, Meinekerstr. 10.
3. „Palestyna i Bliski Wschód" — Izba Handl. Polsko-Pal., Warszawa, Fredry 7

Pozatem wzmianki dziennikarskie stałe, dotyczące Palestyny, znajdują się w wychodzących w języku polskim pismach żydowskich: „Opinja", „Nasz Przegląd" — Warszawa, „Nowy Dziennik" — Kraków, „Chwila" — Lwów. Latem i jesienią 1935 r. wyszło kilkanaście numerów „Przeglądu Palestyńskiego".

II. Publikacje, dotyczące ruchu szomrowego:

Tych w języku polskim niema prawie zupełnie. Jedyną książką, a właściwie broszurą, jest cytowane powyżej:

M. Cukierman: Na froncie młodzieży (Szlakiem dwudziestu lat). Lwów. 1934, str. 52.

Z czasopism szomrowych w języku polskim wychodzą:

„Zew Młodych" — Lwów i „Nowa Młodzież" — Warszawa — przeznaczone dla II. warstwy.

Wiele ciekawych danych można znaleźć w niewychodzących już dziś czasopismach: „W Drodze", Lwów 1931-32 (większość ujęć aktualna po dziś dzień), „El-Al", Warszawa 1923-24.

Działalność wydawnicza ruchu w języku hebrajskim jest bogata. Poza szeregiem podstawowych książek — wychodzą czasopisma:

Haszomer Hacair — organ Kibucu Arci w Palestynie;
Haszomer Hacair — organ światowy warstwy Bogrim (III-ciej), wraz z „Hamadrich" — „Kierownik";
„Hamicpe" — organ światowy warstwy — Cofim (II-ej);
„Sabra" — organ światowy warstwy Bnej-midbar (I-ej).

# K s i ą ż k i

## Służba harcerska.

*Józef Sosnowski. — Harcerskie Biuro Wydawnicze, Warszawa 1936. Str. 59.*

Harcerska literatura ideologiczna jest mocno uboga. Możnaby powiedzieć, że czekamy na filozofów harcerstwa. Podręczniki z zakresu metodyki oraz z różnych dziedzin techniki harcerskiej stale wzrastają. Książki zaś z tego zakresu Pawełka czy Ks. Lutosławskiego wyraźnie są spóźnione w stosunku do przemian ideowych, których jesteśmy obecnie świadkami „Gawędy i przemówienia“ oraz „Dokąd zdążamy“*) są zbyt fragmentaryczne, aby mogły zapełnić dużą lukę w tej dziedzinie. Stąd też ukazanie się każdej nowości wydawniczej, traktującej o zagadnieniach ideowych, witamy z wielką satysfakcją. Autor „Służby harcerskiej“ nie pierwszą już próbę czyni na tym odcinku. „Służba harcerska“ jest to zbiór gawęd, będących — według słów autora — właściwie szkicami na tematy, które wydają mu się być „elementami“ światopoglądu harcerza. Tytuły rozdziałów powiedzą nam, jakie to są elementy. A więc: Wiemy do czego w życiu dążymy, Służymy Polsce, Służymy bliźnim, Miłujemy przyrodę, Jesteśmy karni, Poszukujemy piękna, Tworzymy kuźnice myśli i czynu.

Ze wstępu autora dowiadujemy się, że broszurę tę przeznaczył głównie dla starszych chłopców. Gawędy w niej zawarte nie mają mieć według intencji autora charakteru uczonych elaboratów, ale mają zawierać szereg „punktów“ zaczepienia myśli dla czytelników. Autor pragnie poprostu „podrażnić korę mózgową“, rozbudzić w czytelniku pewne problemy. Dla ułatwienia służy dyspozycja marginesowa oraz tematy do dyskusji, wyłonione przez autora po każdej gawędzie, specjalnie wyliczone.

Pomysł napisania tego rodzaju broszury dla starszych chłopców, należy uznać za bardzo trafny i szczęśliwy. Jest rzeczą wiadomą, że młodzież w tym okresie walczy z najprzeróżniejszemi problemami i mozolnie zaczyna budować swój światopogląd. Usiłowania drużynowych, zmierzające w kierunku zaspokojenia zainteresowań chłopców w tym wieku, muszę niewątpliwie uwzględniać w pierwszym rzędzie odbywające się w tym okresie przemiany wewnętrzne młodzieży. Już w tej chwili staje się wreszcie własnością całego harcerstwa to przekonanie, że bez zaczepienia o te problemy nigdy nie potrafimy praktycznie rozwiązać zagadnienia zastępów starszych chłopców.

Autor usiłuje więc pomóc starszemu harcerstwu w budowie jego światopoglądu, w odnalezieniu sensu życia. Zaraz w pierwszym rozdziale czytamy: „Cel życia, to nie drobiazg. Posiadają go tylko ludzie bardzo bogaci, oczywiście duchowo. Ale takim bogaczem można zostać stosunkowo bardzo łatwo. Jak? Innemi słowy, w jaki sposób wytworzyć sobie cel życia? Na pytanie: jak — odpowiem, natomiast nie odpowiem na pytanie jaki? Na to ostatnie pytanie odpowiedzieć bowiem musi sobie każdy z was.“ (Str. 9—10.) Te słowa autora stanowią niejako punkt wyjścia jego rozważań. Mimo jednak tego skromnego zastrzeżenia autor niewątpliwie usiłuje za-

*) Rzecz oczywista, że z niecierpliwością oczekujemy ukazania się drugiej części „Dokąd zdążamy“.

rysować czytelnikowi kontury tego światopoglądu. Mówiąc zresztą we wstępie o elementach światopoglądu wyraźnie nie redukuje swej pracy wyłącznie do metodyki budowy światopoglądu.

Pytanie zasadnicze, jakie należy sobie stawiać przy krytyce każdej nowej publikacji harcerskiej, to sprawa, czy cel zamierzony przez autora zostanie osiągnięty. W konkretnym przypadku, czy broszura Sosnowskiego pomoże starszej młodzieży harcerskiej oraz częściowo starszemu harcerstwu przy budowie światopoglądu.

„Służba harcerska" nosi charakter — sit venia verbo — reportażu ideowego. Żadnego zagadnienia nie rozważył autor w sposób ścisły i zasadniczy. Cała książka to jedynie „punkty zaczepienia myśli", o czem mowa jest we wstępie. Nie można oczywiście z tego czynić zarzutu autorowi, ale dobrze byłoby podkreślić, że na rozważenie zasadnicze najkapitalniejszych naszych założeń ideowych czekamy dotąd naprożno.

Czy wobec tego owe „punkty zaczepienia" pomogą młodzieży przy budowie światopoglądu? Książka — naszem zdaniem — w tej formie, w jakiej jest napisana, może ogarnąć swym wpływem szczupły zakres czytelników. Nosi ona bowiem charakter wybitnie inteligencki. Żargon, którym się autor posługuje, jest jakgdyby specjalnie przystosowany do pewnych kół młodzieży gimnazjalnej. Wydaje mi się rzeczą nie ulegającą wątpliwości, że odbiorcą tej książki nie będzie nigdy młodzież proletarjacka. „Punkty zaczepienia myśli" bowiem, jakie znajdujemy w broszurze, wymagają do swego rozwinięcia dużego przygotowania. Z drugiej zaś strony szereg problemów rzadko będzie aktualny w rzeszach młodzieży pozainteligenckiej.

Nawet jednak nie cała młodzież gimnazjalna zareaguje na broszurę pozytywnie. Każdego krytycznego czytelnika będą raziły pewne uproszczenia, jakich dokonuje autor w niektórych swych rozważaniach. Nie chodzi tu o wyczerpanie jakiegoś tematu, ale o zajmowane przez autora stanowisko. Weźmy dla przykładu służbę Polsce. Słusznie autor kładzie nacisk na konieczność powiązania pracy ideowo-samokształceniowej z t. zw. pracą realizacyjną. Ale czy pierwsze z brzegu podane przez autora przykłady, jak korespondencja z harcerzami z zagranicy lub zbiórka składek na cel społeczny, nie sprowadzają tej służby do zasady: „czyń każdy w swym kółku, co każe duch Boży, a całość sama się złoży"? Walka o ideę Nowej Polski, która toczy się na froncie młodzieżowym, i nasze w niej stanowisko, to wszystko zostało przez autora również wybitnie uproszczone. Samodzielnie myślący młodzieniec odrzuci książkę, skoro spostrzeże, że autor stosując wobec niego uproszczone chwyty nieujawniania trudności w tej dziedzinie oraz usiłując zaspokoić go ogólnikami w rodzaju: Polska — Państwo — właściwie go w ten sposób lekceważy. I może młodzieniec taki będzie miał rację.

Z wyżej przedstawionych względów wydaje się nam, że „Służba harcerska" nie obejmie swym zasięgiem licznych rzesz starszej młodzieży harcerskiej.

Należałoby może jeszcze pokrótce rozważyć stanowisko filozoficzne autora. Niestety ramy recenzji nie pozwalają nam na szersze omówienie tej sprawy. Niektóre sformułowania broszury skłaniałyby nas do określenia zarysowanego światopoglądu albo mianem nacjonalistycznego, albo też podporządkowalibyśmy go utylitaryzmowi społecznemu. Wydaje się nam, że nasza postawa ideowa charakteryzuje się raczej uniwersalistycznem ujęciem spraw jednostki i zbiorowości, narodu i ludzkości. Jedną z kapitalnych zdobyczy naszych to uniknięcie ekstremów. Uważnego czytelnika uderza również pominięcie szerszego omówienia służby Bogu. Poza kilku zwrotami czytelnik nie otrzymuje z tej dziedziny żadnego „punktu zaczepienia". Jeżeli we wstępie mówi się o elementach światopoglądu, to wydaje się nam, że w rzędzie tych elementów służba Bogu powinna mieć specjalne miejsce.

Wreszcie pewne niedokładności. Autor słusznie pragnie wskazać młodzieży drogę do koniecznego ustalenia sobie zasadniczych pojęć. Sam jednak stosuje znów zbyt duże uproszczenia. I tak np. na str. 19 czytamy: „Przez kulturę zwykliśmy ro-

zumieć zespół (strukturę) wartości." A trochę dalej: „Otóż ja skłonny jestem uważać za wartość wszystko to w świecie zewnętrznym, co może zaspokoić potrzeby osobnicze". Obie definicje przy szczegółowem rozważaniu nie wytrzymują próby krytyki. Pomijam zresztą trudności zrozumienia takiej definicji przez młodzież. Inny przykład, to owe kilkustronicowe subtelne wywody o karności i posłuszeństwie. Definicje tych dwóch pojęć, podane przez autora, zostały ustalone całkowicie dowolnie. W żaden zaś sposób nie można zgodzić się z autorem, jakoby w Niemczech dokonywała się intensywna praca zastępowania posłuszeństwa poczuciem karności (przyjmując treść dla tych pojęć, jakie chce im dać autor). Wprost przeciwnie skłonni jesteśmy uważać, że sąd A. Skwarczyńskiego, cytowany przez autora, ma właśnie doskonały przykład w młodzieży hitlerowskiej. Kwestjonować również należałoby wartość wychowawczą pisania pochwał pod adresem obecnej koncepcji młodzieżowej Niemiec. Przy znanym pędzie do bezmyślnego naśladownictwa obcych wzorów przez naszą młodzież, pochwała taka może przynieść kiepski efekt.

W sumie „Służba harcerska" daje moc „punktów zaczepienia" dla instruktora, ale czy te same punkty zaczepienia spełnią swe zadanie wśród młodzieży, jest rzeczą wątpliwą.

„Służba harcerska" spełni swoje zadanie częściowo, o ile przyczyni się do wywołania żywej dyskusji w kołach instruktorskich.

*L. M.*

# Treść numeru:



---

*Cena numeru 1,25 zł. Prenumerata roczna 4 zł.*

*Pracą Komitetu Redakcyjnego kieruje Marjan Wierzbiański.*

*Adres Redakcji: Warszawa, ul. Myśliwiecka 3/5.*

*Wydawca: „Na Tropie“, Stow. zarejestr.*

*Adres Administracji: „Na Tropie“, Stow. zarejestr., Katowice, ul. Szafranka.*
*Konto P. K. O. 305 330.*